PRAD

1937



PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 33 | MARZEC 1937 | ROK 24

SPIS RZECZY

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO. miesięcznik „Prąd” nr. 4380.

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - UNIWERSYTET

IGNACY CZUMA
Lublin

W XV rocznicę rządów Piusa XI [1].

Dzieło Chrystusa spełnia się, i spełniać będzie, we wstrząsach i łoskotach wieków. A gdy przypływa gwałtowniejsza fala czasu, niosąc ze sobą szczególnie wielkie skłócenie spraw, zerwanych z ich dotychczasowego miejsca i walczących o nowe, lepsze siedlisko, wtedy jedyna prawdziwa latarnia świata, tkwiąca u steru łodzi Piotrowej, spełniać musi tym większą, choć mozolniejszą służbę Bogu i ludzkiej duszy.

Na grzebieniu takiej to fali szumiącej i rozszalałej pędzi dzisiejsza ludzkość.

Zrywa się cały już dosłownie świat, i rozlewają się pasje i namiętności. Nawet dotąd drzemiące kontynenty przenika dreszcz i niepokój. Towarzyszy im jeszcze potężniejszy wstrząs, rozgrywający się w duszy poszczególnego człowieka. Wyrzucany z zawias starego porządku, w którym dotąd żył, jakby we względnym pokoju, szuka siebie i zasady swego bytu.

Trudna to chwila dla Kościoła! Nie może nic uronić ze strzeżonych przez siebie skarbów, a równocześnie najczujniej musi nadsłuchiwać, skąd idą pomruki, i czy zryw tu i tam, nie jest głosem słusznego a budzącego się życia. W taki to czas Matka-Kościół potęgować musi swoją stanowczość, a równo z tym rozpłomieniać swoją miłość i wyrozumienie. By podołać ogromowi zadań musi przez wszystkie swoje żyjące części „uwielokrotnić zapał i wysiłek”, i wezwać „uwielokrotnionej pomocy Bożej przez łaskę“.

Wszystko ważne trzeba wtedy w posłaniu Kościoła przypomnieć, a ileż to rzeczy ważnych i głęboko podstawowych!

Wszystko zaś, co żywe i godne, trzeba, by było zrozumiane, pojęte i znalazło właściwe miejsce. Nie ma zawiłości, o któ-

[1] *Przemówienie wygłoszone na Akademii Papieskiej 28.II.1937 w K. Uniwersytecie Lubelskim.*

rej by nie należało pamiętać, zawiłości duszy, zawiłości narodów, zawiłości ras i kontynentów; z pożaru jednej epoki unieść bierwiona pod budowę nowej, wskazać zaś, co należy na pastwę spalenia rzucić ze spróchniałych i gnijących części dzisiejszego życia.

Oto brzemię nad brzemiona, dla strażnika Chrystusowej dziedziny!

Z odmętu i rozkładu wielkiej wojny dostały się Piusowi XI berło i klucze. Piętnaście lat trzyma je w krzepkich i gorących dłoniach, a patrzmy teraz, co ogradza i broni całą mocą, a dla jakich nowych rzeczy robi przejście. Spróbujemy wtedy zrozumieć, szukając wyjaśnienia dla zrządzeń Opatrzności, czemu ten człowiek dziesiątkami lat stojący jakby na uboczu wielkich spraw Kościoła, żył tak a nie inaczej, spokojnie i wytrwale, nie wiedząc oczywiście o tym, sposobił się życiem głęboko kapłańskim, charakterem i naukami, podróżami i stosunkami do tego ogromnego dzieła, które z woli Bożej dokonał i dokonuje w późnych już latach Swego żywota.

Pius XI miał nieprzerwanie wielkich poprzedników z XIX i XX w. Szereg z nich, kładąc fundamenty dla nowego rozkwitu Kościoła i w różnych kierunkach, nadało siłę rozpędową pracy, błogosławionej w skutkach. Pius XI wszedł jednak we władanie sterem w okresie najbardziej natężonego napięcia dziejowego, kiedy to, by podołać różnorodnemu procesowi i spiętrzeniu nabrzmiałych problemów, należało chwytać rozwiązania w krótkich odstępach czasu i dla mnogości spraw. Do takiej pracy, prócz szczególniejszej pomocy Bożej, potrzebne są wielorakie talenty i cnoty; a więc głęboka i serdeczna, szczególnie gorąca miłość Boga i niezłomne oddanie się Jego sprawie, płomienny zapał, szerokość horyzontu duszy i umysłu, wszechstronność w znajomości ludzkich powikłań moralnych, historycznych, obyczajowych, nawet naukowych i cywilizacyjnych.

Ale gdyby nie było tej wyjątkowo niezłomnej miłości Bożej Sprawy, nie byłoby i światła, prawdziwego pojęcia i mądrości dla tych przeróżnych a skomplikowanych często zagadnień.

Pierwszy krok po wyborze na Papieża zapowiedział już, a raczej odkrył zamiary i szerokość duszy elekta. Od 1870 r.

po raz pierwszy udzielił błogosławieństwa urbi et orbi. Przerzucił pierwszy kładkę po zarosłej już zielskiem czasu i wzajemnymi goryczami rzece kwestii rzymskiej. Późniejsze lata usuwania tej drzazgi papiestwa były krótkimi, w porównaniu z nagromadzonym osadem i skamieniałością nieustępliwości.

Wtedy to wyrzekł Pius XI te brzemienne słowa, znaczące nową epokę dla Kościoła w jego stosunkach doczesnych. „Próżna żądzo ziemskiego władania! Wstydzilibyśmy się najmniejszego jej odruchu!"

I tu, ze spleśnienia wieków wydobył Ojciec Św. głęboką przemianę, która odtąd oswobodzi Kościół od troski nie jego posłannictwa, uwolni od niepotrzebnych niechęci i podejrzeń, skieruje całą Jego siłę i moc ku winnicznej tylko pracy i nie z tego świata chwale.

Będzie to praca nad pokojem Chrystusowym, a jako cel — chwała Chrystusa-Króla. Wzmoże tę chwałę wielbienie Chrystusa Eucharystycznego. Raz wraz padają po różnych zakątkach świata błogosławione błyskawice eucharystycznych zlotów, idących w setki tysięcy dusz a nawet miliony. Godzenie nadto waśni i nieporozumień, bliźnienie ran, szukanie rozwiązań w płaszczyźnie chwały Chrystusowej, oto praca dla Zbawiciela!

Dla tej pracy podnosi Pius XI kult świętych przez liczne beatyfikacje i kanonizacje. Odświeża wzory dla życia chrześcijańskiego, wieńczy laurami Kościoła dusze wybrane, godne pamięci, naśladowania, i modłów o pośrednictwo. Wynosi na ołtarze prawie nam współczesnych „szaleńców Bożych". Św. Teresa, śliczny i czarujący kwiat Karmelu, ks. Bosco, radosna, żywa, niezmordowana i potężna dusza opiekuńcza zaniedbanej młodzieży, ks. Cafasso, wieloletni duch opiekuńczy ks. Bosco, heroiczny pokutnik i cudownie „ubogi duchem" proboszcz z Ars, Magdalena Zofia Barat od Sióstr Nauczycielek Miłosierdzia i inni. I dawnych wieków dusze świątobliwe doczekały się pamięci i uświęcenia, jak Piotr Kanizjusz, jak Bellarmin i inni; także wielu męczenników i męczenniczek.

Źródła tedy dla życia duszy chrześcijańskiej wzbogacone i pomnożone! Przypomniał Ojciec Św. Franciszka Salezego, czy-

niąc go patronem tych, co walkę o Chrystusa prowadzą piórem, podkreślił znaczenie św. Tomasza z Akwinu w dziele szukania prawdy, uczcił wielce świętego biedaczynę z Assyżu, oraz bliskiego nam św. męczennika Józefata, arcybiskupa połockiego.

Stawił przed oczy kapłaństwa całego świata w osobnym orędziu jego przeogromne i straszliwie wielkie obowiązki wobec Boga, Kościoła i dusz.

Wyciągnął rękę do Kościołów oderwanych. I tutaj przypomniał ich drugorzędne, bo kulturalne i obrzędowe różnice, których szanowanie ułatwić winno zbliżenie do Kościoła powszechnego, pozostawiając zbliżającym radość z kultywowanych własnych zwyczajów, za cenę największej radości ze zjednoczenia się z Rzymem i przyjęcia odrzucanych dotąd prawd dogmatycznych. Natomiast jak najbardziej stanowczo sprzeciwia się Pius XI paktom i ustępstwom na rzecz kacerstwa, kosztem ustępstw z Prawdy strzeżonej przez Kościół. To oni winni wrócić do Matki i spełnić swój obowiązek, to oni winni uznać błąd swój i porzucić go.

Dzieło misyjne znalazło w Piusie XI ożywiciela i reorganizatora. I w tej rzeczy wybiegł Ojciec Św. swoją szerokością duszy daleko poza zakorzenione, choć nieuświęcone żadnym prawem zwyczaje. Odnowił myśl i jął stosować o tubylczym duchowieństwie. Zwrot ten stanowczy i orientujący, będzie jednym z wielkich kroków naprzód na drodze ułatwienia w szerzeniu wieści Chrystusowej wśród pogańskich ludów. Misje europejskie stają się tedy prowizorycznym środkiem, mającym być zastąpionym przez hierarchię tubylczą czarną, żółtą czy bronzową, tak samo godną, tak samo przyzwaną do pracy w kierowaniu duszami swych kontynentów. Idea śmiała, do gruntu chrześcijańska i śmiałością swoją gasząca przesądy i przyzwyczajenia zakorzenione, tkwiące w świadomości jakby jakieś nieprzezwyciężone ustalenia.

W parze z tym poszło znaczne rozszerzenie organizacyjne Kościoła na całym świecie oraz liczne umowy z państwami o warunki życia i rozwoju Kościoła. W parze z tym wykwitły nowe studia przygotowawcze i badawcze, rozszerzenie i zmodernizowanie środków, instytuty, uniwersytety.

Idąc śladem swoich poprzedników, Pius XI wyczuł gorącą

i naglącą potrzebę wglądnięcia w stosunki społeczne i nadania im wzoru i podstawy rozwiązań. „Podczas, gdy Bóg i Jezus Chrystus wyłączeni zostali — oświadcza Pius XI — z praw życia państwowego, gdy już nie od Boga, ale od ludzi wywodziła się władza, wówczas stało się, że... ostatecznie zburzone zostały same podwaliny władzy, gdyż odpadła sama przyczyna główna, z której dla jednych płynęło prawo rozkazywania, dla innych obowiązek słuchania". By ludzkość od odmętu i otchłani, ku której zmierza, odwrócić, nawołuje Pius XI do oparcia całego życia, zatem także społecznego, na niewzruszonych zasadach Chrystusowej Prawdy. Ona da fundament niezniszczalny i trwały. Jak poprzednicy tak i Pius XI wypowiedzieć musiał stanowczą walkę najgorszemu złu w dziedzinie prądów społecznych tj. socjalizmowi i komunizmowi, tej prawdziwej, jak ją nazywa Ojciec Św. „zarazie". Nawołuje świat cały, by nie szedł w toń śmierci duchowej i moralnej, jaką niesie socjalizm i komunizm, ze swoimi sługami bliższymi i dalszymi. Potępia Ojciec Św. te prądy, a równocześnie, uświęcając powagę zasad reformy kwestii społecznej nakreślonych przez Leona XIII, sam odświeża myśli swego wielkiego poprzednika i posuwa dzieło planu reformy w dostosowaniu do wymogów czasu teraźniejszego i przyszłego. Jak z jednej strony oczyszcza pole od sił burzących, niszczących i szatańskich, tak z drugiej gani pogańskie naleciałości w ubóstwianiu społecznych dóbr doczesnych i stawianiu ich w hierarchii ponad dobro wieczne. I tutaj Prawda i surowy obowiązek nauczycielski nie cofnęły Ojca św. przed przykrymi, lecz niezbędnymi środkami zaradczymi, które okazały się konieczne wobec pewnych kół społecznych.

Ilekroć wiara i Kościół cierpią, tylekroć Pius XI z otwartą siłą i zapałem broni prześladowanych, jak to jest w Rosji, jak w Meksyku, jak w Hiszpanii itd. Ilekroć prawa Kościoła są naruszane, ilekroć zło się panoszy, tylekroć odzywa się w tej lub innej formie głos Ojca Św., który, jak z jednej strony pełen jest ognia i szczerości, tak z drugiej roztropności i umiaru.

„Kiedy wrogowie Kościoła czuwają — powiada Ojciec Św. przyjaciołom jego nie wolno spać". A wrogowie istotnie orga-

nizowali się i organizują. Przez sieć związków na służbę zła rośnie siła złego. Czy Kościół ma na to patrzyć obojętnie? Nowe wieki dały potężny wzrost sił organizacyjnych świata. Zdobywanie celów w stosunkach ludzkich, od małych do dużych, wybrało sobie drogę skuteczną, bo zorganizowaną, skupiającą ludzi według zasady porządkującej i shierarchizowanej oraz zróżniczkowanej. Oto geneza Akcji Katolickiej.

Siły Kościoła zawarte w duchowieństwie są za szczupłe, oddziaływanie na dusze w ten sposób wydaje się nie dość skuteczne, należy przedłużyć ramię Kościoła przez pomoc świeckich i dla świeckich, skupionych, zróżniczkowanych, shierarchizowanych. Jeden z biografów Piusa XI, powiada nie bez pewnej racji, iż statuty Akcji Katolickiej „ujawniają tendencję surowej, militarnej niemal organizacji, przy zagwarantowaniu samodzielności skupionych w nich grup społecznych". W istocie chodzi nie o co innego, jak o szukanie środków Kościoła wobec środków świata. Miara środków świata musi z konieczności narzucać pewną miarę środków dla Kościoła, gdyż Kościół pracuje wśród ludzi i dla ludzi, gdyż starać się musi dotrzeć do nich w sposób nie tylko zacny ale i najbardziej skuteczny. Dlatego Kościół przyjął w swoją służbę prasę, radio, kino, jak przyjął w koncepcji Piusa XI Akcję Katolicką, jako formę uporządkowanego, społecznego apostolstwa z pomocą świeckich. W problemie Akcji Katolickiej uwydatniła się, po raz już który, śmiałość myśli Ojca Św., oraz brak obawy przed nowoczesnością środków. Pius XI nie waha się, jak to obserwujemy na wielu i wielkich łanach sprawy Kościoła, przed spojrzeniem w dal, przed przerzuceniem naprzód pomostu do rzeczy przyszłych, celem ich najszczęśliwszego rozwiązania dla dobra Kościoła i ludzkości, a dla większej chwały Bożej. Przypomniał dalej i rozwinął w równie głęboki, jak prześliczny sposób, rzeczy o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

W małym, lecz mnogim świecie społecznym, spoczęła także przewidująca myśl i miłościwa dłoń Ojca Św. Chodzi o podstawę rodziny. Właściwie jest to rzecz znacznie szersza, bo w ogóle ustosunkowania się dwóch części rodzaju ludzkiego do siebie,

Świat współczesny potargał wiele z podstaw zdrowego życia rodzinnego. I tu silny głos musiał przypomnieć obowiązki ludzkie wobec Boga, obowiązki ludzi wobec siebie, musiał obronić ognisko rodzinne, potępić bezdroża panoszących się prądów niszczycielskich. Orędzie Piusa XI o małżeństwie hamuje rozkładowe tendencje, broni nad wyraz stanowczo i silnie podstaw moralnych i religijnych instytucji rodziny. „Un Pape moderne", jak go określił jego biograf, okazał się tu nieustraszonym przeciwnikiem współczesnej ohydy obyczajowej i moralnej, choć za nią stoi usłużna a płaska literatura, pseudo-filozofia i pseudo-etyka. Kobiecie przypomniał Ojciec Św. jej rolę i jej zadania. Nie potrzebował szukać daleko od siebie wzoru. Matka Piusa XI, uczciwa, chrześcijańska towarzyszka życia i wychowawczyni dość licznej dziatwy, była tym, czym powinny być matki dobre. Piszący o niej autor powiada, że „najlepszymi matkami są te, o których się nie mówi, a zatem ona do ich grona należała". Bowiem w istocie cnota matki wzrasta i szlachetnieje w ciasnym i zamkniętym świecie, znanym Bogu tylko i niewielkiej liczbie ludzi.

Ale jest także i emancypacja, ten prawdziwy feminizm, nie ten fałszywy i błędny. Pius XI widzi go bardzo dobrze, ten to zdrowy i święty feminizm podnosi do wyżyn jemu należnych. Każda kobieta, może go zdobyć. „Prawdziwy feminizm — oto słowa Ojca Św. — to poświęcić życie na uczynki pobożne, wychowawcze, dobroczynne, ewangeliczne, apostolskie. Właśnie w życiu zakonnic widać emancypację, wyniesienie się, uświęcenie godności kobiecej".

Ale dość wyliczania działalności Pius XI jako Papieża. Trzeba by długo rozbierać każdą ze spraw i tak licznych, szukać w Jego rozwiązaniach ducha stałości i ducha zmiany, ducha siły i ducha miłości, ducha mądrości, ducha prostoty, ducha zapału i ognia, i ducha wyrozumiałości.

Zwróćcie Państwo łaskawie uwagę na to, iż nie ma dotąd wzmianki o Polsce. A ona, ta Polska, to przecież ta nasza serdeczna i bliska Sprawa.

Czym była Polska w życiu Piusa XI, czym staje się Polska w życiu Kościoła?

Polska była zawsze ostatnim szańcem Rzymu aż po głuche i niezmierzone fale Oceanu Spokojnego. W instrukcji dla nuncjusza w Polsce z r. 1621 było powiedziane: „Podobnie obszerne Królestwo Polskie nie inaczej uważać należy tylko jak na samych kończynach rozłożone członki Rzptej Chrześcijańskiej, czyli na kresach”... Tak było przez wieki! A dziś? Dziś jest jeszcze trudniej! Przez wieki Polsce groziły fale pogaństwa, mahometanizmu, prawosławia wreszcie, a dziś grozi bez porównania coś gorszego, bo najnędzniejszego gatunku „zaraza” ludzka, okrutniejsza od pogaństwa, bo walcząca z wszelkim pojęciem o Bóstwie.

W roku 1918 przybywa X. Achilles Ratti do Polski. „Idziesz — mówi mu Benedykt XV — do narodu — męczennika, który dziś jak Łazarz wstaje z grobu do nowego życia... Nie obawiaj się trudności, idziesz przecież do narodu, u którego wiara pierwsze zajmuje miejsce”... Po 123 latach przerwy pierwszy nuncjusz w Polsce. Ostatni nuncjusz Wawrzyniec Litta dopiero po abdykacji Stanisława Augusta w r. 1796 „kazał zdjąć z pałacu nuncjatury oznaki papieskie”. Przypomniał to Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, podczas przyjmowania od ks. Rattiego listów uwierzytelniających, iż „w dobie Stan. Augusta Stolica Apostolska nie omieszkała przeciwstawić się niecnej zbrodni trzech zaborców”. „Poczytuję sobie za największy zaszczyt — pisał X. Ratti do Ignacego Paderewskiego, — za jedną z najwyższych w życiu moim pociech, iż mogę złożyć Panu w Imieniu Stolicy Apostolskiej uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i rządu”.

X. Achilles Ratti poznał Polskę i szczerze ją pokochał. I to nie są zdawkowe słowa, ale najżywsza i najszczersza prawda. Dał tego dowód najsilniejszy w czasie sierpniowych dni 1920 roku. Inni dyplomaci odjechali już z Warszawy, on został, by dzielić los trudów i niepokoju, by krzepić naród, by dać wyraz najgłębszej przyjaźni, bo poświęcenie. Chciał uczynić jeszcze większą ze siebie ofiarę, bo pragnął w razie zajęcia stolicy pozostać z ludem polskim i duchowieństwem, na pewno na tragiczną dolę. Bóg jednak zrządził myślą i wolą Wodza oraz krwawym wysiłkiem żołnierza polskiego, iż ta krytyczna chwila odwróciła się w wielki tryumf. „Na brzegach waszej cichej

Wisły — powiada Pius XI do naszego ambasadora,—rozegrał się ten cudowny bój między aniołem życia a aniołem śmierci". Gdyż śmiercią i złym duchem był najeźdzca, jak nikt inny w historii najbardziej oddany w służbie szatana. Szedł bowiem zabrać duszę, polską kulturę, sponiewierać i zabić ciało, a jak widzimy, na przykładzie choćby dzisiejszych stepów Ukrainy, zanieść najgorszą śmierć i zniszczenie. Powtórzył się Cud pod Lepanto i Wiedniem. Wbite dłonią polskiego żołnierza żelazne słupy odgrodziły państwowo zarazę od Europy. Los chrześcijaństwa i Europy znowu ratowała Polska, w kilkadziesiąt miesięcy zaledwie po zerwaniu pęt niewoli. Ratowała Polska siebie i drugich. Zasłużyła się swojej wierze i życiu, zasłużyła się innym ludom Europy i świata.

Rok 1920 był przez gorące związanie Stolicy Apostolskiej w osobie X. Rattiego z Polską, odnowieniem tysiącletniego synostwa Polski w stosunku do Kościoła. Położone zostały miłością nuncjusza fundamenty dla życia dalszych wieków. Polska widziała i widzi, że żyć może tylko odrębnością swoją od nacierających na nią fal, odrębnością przede wszystkim przez wiarę Chrystusową Kościoła Katolickiego. Pius XI przeżył całe zagadnienie Polski i ościennych krajów i ludów.

Powtarza się często u nas, że Polska nie zapomni nigdy Piusowi XI tych dni sierpniowych. Po stokroć tak! Ale tu jeszcze jest coś, co ogromem swoim wykracza poza drogą nam postać naszego Ojca Św. X. Ratti przyszedł wszak jako skromny sługa przeogromnej Idei i Ją to reprezentował swoim wielkim duchem. Polska nie zapomni nigdy tego związania serdecznego z Kościołem, ze Stolicą Apostolską w dniach próby. I to zostanie na wieki! A nie zapomni, gdy wykona święte przyrzeczenie i zobowiązanie Marszałka Piłsudskiego dane nuncjuszowi X. Rattiemu imieniem Polski, w owym dniu przyjęcia listów uwierzytelniających. Oświadczył wtedy Naczelnik Państwa, iż „Polska pozostanie strażniczką dawnych tradycji" i że „starać się będzie jaśnieć siłami moralnymi, których źródłem jest religia".

To święte i głębokie zobowiązanie Józefa Piłsudskiego złożone imieniem Polski mamy wykonać, my i nasze następne i dalekie pokolenia.

Polska pragnie gorąco i modli się o to, by Bóg zachował w długim życiu Piusa XI. Tyle więzów wzniosłych i głębokich i drogich łączy naszą Ojczyznę z wielką duszą Ojca Świętego, iż na wieść o chorobie Namiestnika Chrystusowego podwójny niepokój i smutek ogarnął dusze polskie. Jeden, to smutek dzieci z powodu choroby i cierpień Ojca, drugi, to smutek polskiej duszy, że boleje Ten, który drżał o los Polski i ofiarował Jej w czasie dla niej wyjątkowo ciężkim i trudnym więcej jeszcze niż serce, bo pragnienie poświęcenia się dla Sprawy Bożej, ale z powodu Sprawy Polski. Dlatego szczególnie serdeczne były i są na ziemi polskiej modły o zdrowie Ojca Świętego.

Polska z najszczerszą i najgłębszą radością składa Ojcu Świętemu w piętnastą rocznicę Jego rządów, tak pełnych wielkich i licznych dzieł, gorący hołd synowski, i zapewnia Go, iż Naród Polski, jak był, tak zostanie zawsze bezwzględnie oddanym Chrystusowi i Kościołowi.

Ks. Dr Z. GOLIŃSKI
Lublin.

Pius XI jako nauczyciel i obrońca moralności chrześcijańskiej [1].

I.

Obchodząc święto Papiestwa w XV-tą rocznicę koronacji Piusa XI, serdeczniej w tym roku, niż zwykle, odnosimy się do tego ukochanego Ojca św., jako że wyrwał się on świeżo z zachłannych objęć śmierci. Tak niedawno baliśmy się przecież, że Papież, symbolizowany zawołaniem „Fides intrepida”, ulegnie potędze „mortis durae”. I pytaliśmy się wtedy smętnie, czy XV-ta Piusowa akademia nie zmieni swych zwykłych złotych i biało-żółtych barw na kolory żałobne.

Lecz Pius XI chciał żyć. Wola życia i zdrowia, modlitwy własne oraz dziecińskie błagania katolików i akatolików przemogły cierpienie i bezwład choroby. Pius XI żyje, jest zdrów i pracuje... Oby życie i zdrowie służyło mu jeszcze długo!

W ostatnich tygodniach przeżywaliśmy w związku z osobą Ojca św. uczucia lęku... Niech nam więc będzie wolno sięgnąć teraz, jeśli chodzi o życie i zdrowie Papieża, po nastroje pewności i bezpieczeństwa. Zwróćmy się do „czasów szczęśliwych”, do r. 1922, do initium poczynań Piusa XI.

Nie tykając jeszcze przez moment zagadnienia tytułowego, weźmiemy do ręki pierwszy list Piusa do nas wszystkich,—encyklikę „Ubi arcano Dei” z dn. 23 grudnia 1922 r. Nowoobrany papież, zorientowawszy się w czasie dziesięciomiesięcznego pontyfikatu w walorach i brakach swoich czasów, zrywa się w niej do pracy, i wystawia sobie programowe hasło swego przewodni-

---

[1] Referat wygłoszony na Akademii Papieskiej w Lubelskim Seminarium Duch. dn. 12.II-1937 r.

ctwa Kościołowi: „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym” [1].

W urywku z „Ubi arcano Dei”, który przytoczę, chciejmy czuć całkowitą bezpośredniość, ludzkość i serdeczność Ojca chrześcijaństwa w listownym opracowaniu z wiernymi. A więc naprzód tłomaczy się on, że dopiero po dziesięciu miesiącach oderwał się od całego świata katolickiego. Wprowadza nas przy tym w domowe niejako i powszednie prace urzędu papieskiego. „Że rychlej do Was nie odezwaliśmy się, pisze, jak to było życzeniem naszym, tego powodem były rozmaite okoliczności. Najpierw należało odpowiedzieć na niezliczone, codziennie napływające powinszowania, w których katolicy z serdecznym uczuciem synowskiego przywiązania witali nowego zastępcę świętego Piotra. Zaraz też poczęliśmy doświadczać onego uczucia Apostoła—„codzienne nalegania na mnie, troska i piecza o wszystkie kościoły” [2]. Obok zwykłych obowiązków naszego urzędu czekały na załatwienie niektóre ważne sprawy, poprzednio już rozpoczęte: jak sprawa Ziemi św., sprawa położenia chrześcijan lub sławnych Kościołów w Palestynie; trzeba nam było na zjazdach zwycięskich mocarstw, gdzie się rozstrzygały losy narodów, ze względu na nasze stanowisko być w równej mierze rzecznikami miłosierdzia i sprawiedliwości, oraz wskazywać na ważność interesów duchowych, będących nie mniejszej doniosłości, aniżeli inne, owszem przewyższających je. Domagały się pomocy liczne ludy, dziesiątkowane głodem i innymi niezliczonymi klęskami, której to potrzebie staraliśmy się zaradzić, bądź posyłając to, na co pozwalały nasze skromne środki, bądź też wzywając świat cały do dobroczynności, staraliśmy się wreszcie o to, by w ojczyźnie naszej (mowa o Italii—dop. autora), mieszczącej z zarządzenia Bożego u siebie stolicę św. Piotra, zakończyły się straszne i gwałtowne walki, gotowe drogi sercu naszemu kraj rodzinny wtrącić na dno przepaści” [3].

---

[1] *Ubi arcano Dei*, Acta Apostolicae Sedis, XIV (1922), 691. Tekst polski encyklik przytaczam według przekładów J. E. Ks. Bpa St. Okoniewskiego.

[2] I. Kor. 11, 28.

[3] *Ubi arcano Dei*, A. A. S., XIV (1922), 674.

W równie bezpośrednim tonie wywnętrza się Ojciec św. z radości jakie pozwolił mu przeżyć XXIV Światowy Kongres Eucharystyczny w Rzymie, stykając z Namiestnikiem Chrystusowym wszystkich prawie kardynałów i bardzo wielu biskupów całego świata [1].

Nie mniej przyjemnie wspomina Pius XI czyn swej pobożności wobec Matki Bożej, a mianowicie ofiarowanie artystycznej figury Madonny do odnowionego domku w Loretto.

Tego faktu nie mogłem pominąć w budzeniu jawnych nastrojów około osoby obecnego Ojca św., bo odnośny urywek encykliki sprawia nam Polakom miłą niespodziankę: oto Pius XI, „zafaworyzował", że tak powiem, nasze polskie Madonny, wymieniając w swym pierwszym liście powszechnym Częstochowską i Ostrobramską na naczelnym miejscu, a przed słynnymi Madonnami innych narodów. „Maria zaś Bogarodzica, głosi encyklika, nas wszystkich matka najlepsza, Ta, która czy to z Jasnej Góry Częstochowskiej, czy z Ostrej Bramy, czy z Lourdes, czy ze szczytu katedry mediolańskiej lub z niedalekiej świątyni w Rho miłościwie ku nam spogląda, zdawała się pochwalać spełniony obowiązek naszej ku Niej miłości, kiedyśmy po naprawie świętego Loretańskiego miejsca przez pożar zniszczonego, czcigodną figurę Matki Boskiej, w naszych zakładach artystycznie wykonaną, przez nas poświęconą i ukoronowaną odsyłali do Loretto" [2].

Tyle dla wskrzeszenia i wywołania nastrojów...

II.

Od tamtych czasów „Ubi arcano Dei" idzie rok piętnasty. Licząc ostatni list okólny z dn. 29.VI.1936 r. o kinematografii, Pius XI wydał jeszcze 25 nowych encyklik. W XXV-tej, przedostatniej, „O kapłaństwie katolickim" dostojny autor zaznaczył, że w swych poprzednich listach rozmyślnie omówił „w świetle nauki katolickiej, co ważniejsze zagadnienia, dręczące i niepokojące nowoczesnego człowieka" [3].

---

1 Por. *Ubi arcano Dei*, A. A. S., XIV (1922), 674—675.

2 *Ubi arcano Dei*, A. A. S., XIV (1922), 675.

3 *Ad catholici sacerdotii*, A. A. S., XXVIII (1936), 2,

Po 15 latach pontyfikatu i po 25 encyklikach czas już stawiać o Piusowych pouczeniach i dziełach tematy ogólne i retrospektywne, jak ten: „Pius XI jako nauczyciel i obrońca moralności chrześcijańskiej".

Zagadnienie powyższe obrałem nie tylko dlatego, że w dziedzinie spraw moralnych obracam się myślowo swobodniej, ale przede wszystkim dla tej przyczyny, że określając generalnie arcydoniosłe prace Piusa XI dla odrodzenia, utrzymania i udoskonalenia obyczajów chrześcijańskich, mamy sposobność i podstawę do oddania hołdu obecnemu Ojcu św. i Rzymskiemu Papiestwu za znakomite wywiązanie się z najbardziej papieskiego obowiązku — obowiązku nauczania obyczajowych zasad Chrystusa oraz czuwania nad ich zachowaniem. I jedno i drugie wypełnił Pius XI z poczuciem rzeczywistości, czynnie, odważnie, świadomie i planowo!

III.

Współczesne przewartościowanie zasad etycznych i faktyczny nieporządek moralny dotyka przykro człowieka choć cokolwiek wrażliwego na wartości moralne i ład obyczajowy. Nie zamykając oczu na postępujące odrodzenie chrześcijańskiego światopoglądu obyczajowego, ciesząc się z masy potężniejącego dobra, które oświeca, ogrzewa i uszlachetnia świat, — musimy zgodzić się na to, że w zwikłaniu z dobrem, przewala się po naszym świecie zło o kosmicznych wymiarach i ponadludzkim rodowodzie.

Pius XI, bynajmniej nie pesymista, ale rzeczowy i trzeźwy optymista, znalazł na określenie ogólnej moralnej sytuacji ludzkości współczesnej zdanie, że świat współczesny „pogłębiony jest w nieprawości" [1]. Zaś prymas Polski, Kard. August Hlond, stawiając w swym liście z przed roku „O katolickie zasady moralne" diagnozę stanu obyczajowości we świecie i w Polsce, pisze: „Anarchia moralna pustoszy świat. Jakieś nieprzestrzenne siły łamią sumienia. Bolszewizacja umysłowości podważa wszelkie zasady. Dusze dziczeją. Zwierzęceje człowiek. Pod pozorem kultury i postępu rozprzestrzenia się satanizacja życia" [2].

---

[1] *Miserentissimus Redenptor*, A. A. S., XX, 1928, 175.

[2] August Kard. Hlond, *Listy pasterskie*. Poznań 1936, 181.

Więc współczesny moralista oglądał się w niepokoju za jakąś ogólnoludzką powagą, która by ten powojenny chaos moralny ogarnęła, źródłowo rozpoznała i opublikowała, ale która by jednocześnie przeciw niemu autorytatywnie zaprotestowała, przypominając obowiązujące zasady życia, i organizując proces odradzającego się dobra.

Takim światowym czynnikiem obyczajowym bywała od wieków Stolica Apostolska; nie zawiodła ona w tym względzie i w przełomowych czasach po wielkiej wojnie.

Czynny i ambitny umysł, wrażliwe serce Piusa XI oraz jego bliskich doradców w rodzaju jezuity ś. p. O. Artura Vermersch'a, nie oszczędzając sobie ani trochę przykrych świadomości, — zarejestrowały szczególnie w encyklice „Miserentissimus Redemptor" z 8 maja 1928 roku i dołączonym do niej akcie wynagrodzenia Sercu Bożemu najcharakterystyczniejsze przejawy współczesnego zła moralnego.

Już w „Ubi arcano Dei" widzimy próby ogarnięcia i zanalizowania nieporządku obyczajowego naszych czasów oraz jego źródłowe uzasadnienie w oddaleniu się współczesnej ludzkości od Boga.

Druga o charakterze ogólnomoralnym encyklika „Quas primas" z 11 grudnia 1925 roku powtarza smutną diagnozę z „Ubi arcano Dei" [1], ale to tylko w pierwszych swych wierszach. Po tym — cała sili się na to, aby ludzkość wstąpiła na drogę wszechstronnego odrodzenia moralnego, czyniąc „Chrystusa Króla" panem swych obyczajów.

Najszczegółowszy jednak indeks grzechów współczesnych znajdziemy w trzeciej ogólnomoralnej encyklice Piusa XI, we wspomnianym już liście „Miserentissimus Redemptor". Ten pomiar zła nie jest pracą obiektywnego i niezainteresowanego praktycznie swym tematem badacza. List powszechny „Miserentissimus Redemptor" wyszedł z napełnionego grozą, oburzeniem i bólem serca papieskiego. Skończył się przecież znanym nam dobrze

---

[1] Por. *Quas Primas*, A. A. S., XVII (1925), 593.

aktem wynagrodzenia Najsłodszemu Sercu za grzechy świata, który czytamy w święta Serca Bożego i pierwsze piątki miesiąca.

Z „Ubi arcano Dei", z „Quas Primas", z „Miserentissimus Redemptor" i aktu wynagrodzenia okazuje się, że Pius XI za szczególne zło moralne naszych czasów uważa:

1. wojujące bezbożnictwo, złączone organizacyjnie z komunizmem; [1]

2. niewiarę statyczną oraz indyferentyzm religijno-obyczajowy, trzymający ludzi zdala od drogi zbawienia;

3. zdocześnienie celów życiowych, objawiające się w chciwości na dobra materialne; powoduje ona nienawiść międzynarodową oraz walki klas wewnątrz państw i społeczeństw;

4. te wszystkie szczegółowe grzechy, które mieszczą się w ogólnym powiedzeniu aktu wynagrodzenia: „wszelki bezwstyd w życiu i strojach";

5. atmosferę publicznego zgorszenia, od której cierpi w pierwszym rzędzie młodzież.

Reakcją Piusa XI na współczesny smutny stan obyczajowy były dalsze encykliki specjalno-obyczajowe, omawiające pojedyńcze zagadnienia moralne. Mamy przede wszystkim na myśli encyklikę pedagogiczną „Divini Ilius Magistri" z 31 grudnia 1929 r., „Casti connubii" z 31.XII.1930 r., „Quadragesimo anno" z 15 maja 1931 r., „Caritate Christi compulsi" z dn. 3 maja 1932 r. oraz encyklikę o kinematografii z 29 czerwca 1936 roku.

IV.

Chcąc najogólniej przedstawić całokształt wysiłków Ojca św. dla moralnej odnowy ludzkości, nie możemy się ograniczyć do samego zreferowania jego encyklicznych pouczeń etycznych. Nie! W papieskim dziele Piusa XI na rzecz moralnego renesansu świata znajdziemy prócz pouczeń *pewne posunięcia, fakty i instytucje* o charakterze obyczajowym, które *dynamizują etyczne pouczenia papieża*, które, że tak powiem, stwarzają *psychosferę moralnego szlachetnienia*, które nawet już *inicjują* sam fakt te-

[1] Por. *Caritate Christi compulsi* z dn. 3.V.1932, A. A. S., XXIV (1932), 180—184.

go szlachetnienia aż do granic doskonałości... Tak to Pius XI zorganizował *światowy proces* odradzającego się dobra!

Musimy więc naprzód zarysować sobie w paru słowach to tło i współczynnik dynąmiczny do szczegółowych pouczeń moralnych Piusa XI.

1. Więc przede wszystkim twór encykliki Quas Primas — idea, myśl, zawołanie *„Chrystus Królem obyczajów człowieka"* oraz święto tego imienia — odnawia corocznie myśl odrodzenia obyczajowego. Mieniąc się w coraz to nowym rocznym temacie pracy dla Akcji Katolickiej — sztandarowe i manifestacyjne hasło „Chrystus Królem ludzkości" pozwala na troszkę szlachetnej demagogii katolickiej i silnie dynamizuje odrodzeńczą pracę obyczajową.

2. Drugą stałą instytucją, aktywizującą silne i specyficznie tło odrodzenia etycznego jest krucjata przeciw złu w formie *powszechnego i intensywnego wynagradzania Sercu Bożemu.* Praktyka ta nie jest wprawdzie tworem Piusa XI, ale każdy obserwator religijno-moralnego życia Kościoła przyzna, że obecny Ojciec św. encykliką „Miserentissimus Redemptor" jeszcze raz ją określił, związał z kryzysem obyczajowym XX wieku, ożywił, upowszechnił i wzmocnił, czyniąc z niej jedną z regularnie funkcjonujących sił Kościoła w niewidzialnej i tajemniczej jego walce z kosmicznym złem. Neutralizując skutki zła spełnionego, wynagrodzenie w pojęciu Piusa XI zdobywa przychylność Boga dla świata, uszlachetnia i przepaja swoich adeptów rycersko-apostolskim pierwiastkiem, nicestwi siły zła i zapobiega mu w przyszłości.

3. Następnym czynem Piusa XI na rzecz obyczajowego uszlachetnienia ludzkości jest encyklika „Ad catholici sacerdotii", uwzględniająca niezmiernie ważny, bo żywy, trwały i ruchliwy czynnik etycznej renowacji świata — *kapłaństwo katolickie.* Ojciec św. stawia kapłaństwu katolickiemu XX w. wysokie osobiste wymagania moralne, i łączy z nim zobowiązujące nadzieje moralnej odnowy ludzkości.

4. *Akcja katolicka*, niezaprzeczony twór Piusa XI—to jeszcze jeden faktor współczesnego renesansu obyczajowego [1]. Ten współczynnik działa na naszych oczach i daje się określić liczbą swych członków, rozmiarami swej prasy i wydawnictw książkowych. Grupuje w swych szeregach względną elitę obyczajową, apostołuje pośród połowicznych i przeciwników moralności chrześcijańskiej.

5. Ujęcie się w encyklikach „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" i „O kinematografii" za *prawem dzieci i młodzieży do czystej i szlachetnej atmosfery życia* — to nowy czyn Piusa XI, zmierzający do powszechnego moralnego odrodzenia.

Pius XI nie poprzestaje na poziomie *solidarności obyczajowej*. Siebie i ludzkość pociąga na poziom doskonałości chrześcijańskiej, trafnie sądząc, że dopiero spora ilość doskonałych i świętych potrafi nasycić atmosferę życia idealizmem moralnym, i utrzymać wielką rësztę ludzkości na linii przeciętnej dobroci.

Dlatego chyba słusznie zrobimy, włączając w system moralnych wysiłków obecnego Ojca św. także i encyklikę „Mens sana" o rekolekcjach zamkniętych oraz — fakt wzmożonego tempa i sporej ilości dokonanych przez Piusa XI beatyfikacji i kanonizacji.

6. Znowu musimy powiedzieć na Jego pochwałę, że „Mens sana" z dn. 20.XII.1929 r. znakomicie wzmocniła ideę i zwyczaj oraz zdemokratyzowała i upowszechniła praktykę rekolekcji zamkniętych. Sezonowi zaś pensjonarjusze domów rekolekcyjnych opuszczają je, jak wiemy, z poszerzoną i pogłębioną świadomością i wrażliwością obyczajową, z oczyszczonym i wzmocnionym mechanizmem etycznego działania.

7. Żeby tylko wziąć pod uwagę same *kanonizacje Piusowe* — to św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Jan Vianney, św. Albert Wielki, św. Bernadetta Subirous i św. Jan Bosco — łącznie z przypomnianymi w specjalnych encyklikach dawnymi świętymi: z Augustynem, Franciszkiem z Assyżu, Tomaszem z Akwinu, Franciszkiem Salezym i Józefatem — są ideałami chrześcijań-

---

1 Por. Encyklika o akcji katolickiej *„Non abbiamo bisogno"* z dn. 29.VI.1931 r.

skiego obyczaju. Tak to Pius XI neutralizował głośne kontrideały obyczajowych negatywów w osobach Dzierżyńskiego, Kreugera, Stawisky'ego i reszty pomniejszych bohaterów zła w wieku XX.

Hasło, idea i święto Chrystusa-Króla, spotęgowane życie eucharystyczne, ruch wynagradzania Sercu Bożemu, wysokowartościowe etycznie i czynne około obyczajowego renesansu duchowieństwo, akcja katolicka, apel o czystą atmosferę życia publicznego, rekolekcje zamknięte oraz liczne kanonizacje i beatyfikacje—oto splot twórczych sił i dynamiczne tło, na które Pius XI rzucił sporo przypomnień, nowych pouczeń, rozstrzygnięć i nagan etycznych odnośnie do specjalnych przejawów życia ludzkości w wieku XX.

V.

Wypada nam z kolei najogólniej podać specjalne pouczenia etyczne Piusa XI. Najogólniej powiadam, ponieważ są to rzeczy w dużej mierze znane. Trzymać się będziemy chronologicznego porządku ukazywania się encyklik specjalno-obyczajowych, które nam te nauki moralne przyniosły.

1. List pedagogiczny „Divini Illius Magistri" z 31 grudnia 1929 roku wysuwa przede wszystkim jako ideał wychowawczy typ człowieka pełnego, lecz zorientowanego ku swym przeznaczeniom duchowym, ponaddoczesnym i nadprzyrodzonym [1]. Jest to bardzo trafna i potrzebna poprawka na zdocześnienie, zmaterializowanie i znaturalizowanie programów dydaktyczno-pedagogicznych w szkołach państwowych całego świata.

Encyklika pedagogiczna przypomina też niewłaściwość *koinstrukcji i koedukacji*, zwłaszcza w okresie dojrzewania płciowego młodzieży [2], oraz wskazuje na obowiązek uszanowania wstydliwości i skromności młodzieży zwłaszcza żeńskiej w dziedzinie strojów i publicznych występów gimnastyczno-sportowych.

W świetle listu do Kard. Pompili z r. 1928 w sprawie sportu kobiet Pius XI jest zdania, że kobieta przez wzgląd na swój

---

1 Por. *Divini Illius Magistri*, A. A. S., 22 (1930).
2 Por. *Divini Illius Magistri*, A. A. S., 22 (1930).

organizm oraz na subtelne i delikatne zadania macierzyńskie nie powinna oddawać się lekkiej atletyce, ale poprzestać na gimnastyce szweckiej i rytmice, które zapewnią jej wystarczająco rozwój fizyczny, siłę, zręczność, wdzięk, zdrowie, a ochronią od „zmęczczyźnienia" i utraty subtelnych i delikatnych uczuć, z których obiera często lekka i ciężka atletyka [1].

Encyklika pedagogiczna przynosi nam jeszcze mocne potępienia t. zw. *„nowego wychowania seksualnego"*, przeprowadzanego drogą wczesnego i masowego uświadamiania o fizjologicznej stronie przeżyć płciowych... Z drugiej strony w wypadku konieczności zaleca pouczenia indywidualne, i to w pierwszym rzędzie przez rodziców [2].

2. Bardzo liczne pouczenia obyczajowe, spowodowane największymi nadużyciami naszych czasów przeciw VI przykazaniu Boskiemu, podał list powszechny „Casti conubii" — „O małżeństwie chrześcijańskim" z dn. 31 grudnia 1930 roku.

Piętnując przeciwne nadużycia, Ojciec św. w poczuciu ponadludzkiego autorytetu i misji, przypomina, że dwuosobowe małżeństwo chrześcijańskie ma charakter religijno-sakramentalny [3], że jest nierozerwalne [4], i że obowiązkiem małżonków jest wierność [5] i płodność, której pod grozą ciężkiego grzechu nie wolno nicestwić sztucznymi środkami [6]. Spowiednicy i duszpasterze pod grozą surowej odpowiedzialności przed Bogiem mają obowiązek przeciwstawiać się niegodziwym nadużyciom w małżeństwie [7]. Zbrodnią nazywa papież zamach na życie dziecka w łonie ma-

---

1 Por. Pius XI, *List do kard. Pompili* w sprawie sportu młodzieży żeńskiej z dn. 2 maja 1928 r. Wiad. Diec. Lub. 1928, 137—138. Dodam, że w końcu r. 1933 minister wychowania i oświaty Italii poszedł w tym spornym punkcie po linii żądań Kościoła.

2 Por. *Divini Illius Magistri*, A. A. S., 22 (1930). Por. też Dekret Kongregacji św. Officium z dn. 21 marca 1931 r. A.A.S., 1-123 (1931), s. 118

3 Por. *Casti conubii*, wyd. O.O. Jezuitów, Kraków 1931, 23—26.

4 Tamże, 32.

5 Tamże, 18—23.

6 Tamże, 13, 39—41.

7 Tamże, 30—34.

tki [1]. Przy sposobności potępia też Ojciec św. system materialistycznej eugeniki negatywnej, która drogą sztucznego hamowania rozrodczości, zabiegiem obezpłodnienia i prawnym zakazem wstępowania w związki małżeńskie osobom uznanych za „eugenicznie szkodliwe" — spodziewa się na podstawie prawa dziedziczności wyprodukować generacje zdrowe fizycznie i psychicznie [2].

3. Encyklika Quadragesimo anno" z dn. 15 maja 1931 roku, przypominająca i uzupełniająca wiekopomną „Rerum Novarum" Leona XIII, stawia i jeszcze raz udowadnia zasadę, że Kościół ma prawo do etycznej oceny zjawisk społeczno-gospodarczych [3]. Wypowiada się dalej za systemem gospodarczo-społecznym prywatnej własności, ograniczonej wszakże na rzecz dobrobytu ogólnego prawem państwowym oraz osobistym poczuciem obowiązków, płynących z zasad sprawiedliwości i miłości społecznej, z hojności i wspaniałomyślności [4]. Płaca za pracę ma być zasadniczo rodzinna i nie tak szybko ulegać koniunkturze podaży i popytu... [5] Papież przyznaje państwu możność regulowania przerostów posiadania oraz zakazania pewnych form użycia własności [6]. Chodzi tu zapewnie o luksus, o rozrzutność rozrywek itp. Ojciec św. jest przeciwny nadmiernym fortunom jednostek, które powodują niedosyt własnościowy szerokich mas. Państwo ma prawo i obowiązek przeorganizować ilościowy klucz posiadania, rozprowadzając je na szerokie warstwy średniozamożnych [7]. Państwo też może i winno wykonywać kontrolę nad „krwią życia gospodarczego", którą jest obecnie pieniądz, nie dozwalając spekulacji finansowych i handlowych we formie animowych spółek handlowych i banków.

„Quadragesimo anno" miota razy potępienia na materialistyczny kapitalizm, na przepaście gospodarcze, dzielące garstkę

---

1 Tamże, 34—37.
2 Tamże, 37—39.
3 Por. *Quadragesimo anno*, A. A. S., 23 (1931) 190—191.
4 Tamże, 191—193.
5 Tamże, 193—194.
6 Tamże, 198—202.
7 Por. *Quadragesimo anno*, A. A. S., 23 (1931) 197—198.

przebogatych od całego morza proletariatu, wytyka państwu zaniedbanie koniecznej dla życia gospodarczego interwencji.

4. We wszystkich swych encyklikach, a szczególnie w „Ubi arcano Dei” w „Quas primas” w „Miserentissimus Redemptor” i w „Caritate Christi compulsi” zaznacza Ojciec św. ze smutkiem odstępstwo ludzkości od Boga, i nawołuje ją do podjęcia obowiązków, wypływających z cnoty religijności oraz do posłuszeństwa moralnym prawom Bożym.

5. W swej ostatniej encyklice o kinematografii, poprzedzonej kilku prywatnymi przemówieniami na ten temat, Pius XI poddaje surowej krytyce szkodliwość obyczajowo-wychowawczą dzisiejszej niewybrednej twórczości filmowej, wskazuje kilka środków walki z nią oraz określa zasady probiercze dla dobrego obrazu filmowego, „Liga Moralności” w Ameryce, do której między innymi skierował Pius omawianą encyklikę, sformułowała na jej podstawie sześć reguł moralnego filmu: niech ich tekst odda ducha filmowej encykliki. Otóż:

a) „Nie powinno się nakręcać filmu, przedstawiającego w sposób pociągający zło, a odstręczający dobro.

b) Nie powinno się nakręcać filmu, wywołującego wśród widzów sympatię dla przestępstwa przeciwko czci, niewinności, czystości, uczciwości, dobroci i t. p.

c) Film powinien zawsze propagować honorowy sposób postępowania.

d) W żadnym filmie nie wolno ośmieszać praw Boskich i ludzkich i wzbudzać sympatii dla przekraczających te prawa.

e) Nie powinno się w żaden sposób nakręcać filmów, robiących bohaterów z przestępców, albo czyniących wrażenie, że usprawiedliwiają ich postępki.

f) Żaden film nie może być skierowany przeciwko instytucjom małżeństwa i rodziny”.

6. Niepełnym byłby wykaz prac Piusa XI dla odnowy moralnej świata, gdybyśmy nie wymienili jego starań dla ustalenia pokoju politycznego między narodami pokoju wewnętrzno-społecznego między klasami i społecznymi. Usuwanie nienawiści, wołanie o pokój, jako o cenne dobro etyczne i społe-

czne, dźwięczy we wszystkich encyklikach Ojca św., ono jest dominentą wielu jego przemówień, ono jest tematem jego modlitw.

VI.

Czytelnik encyklik papieskich, które wykorzystaliśmy jako źródło materiałowe dla naszkicowania wysiłków Piusa XI dla obrony obyczajowej świata, zauważy, że wywody Papieża przybierają często charakter polemiczny. Dostojny autor wykazuje wtedy niesłuszność antychrześcijańskich poglądów i praktyk moralnych — bądź też broni atakowanych zasad chrześcijańskich.

Ta obrona i protest czasem miały adresatów ściśle określonych. I tak 2 maja 1928 r. Ojciec św. wystąpił przeciw włoskiemu Ministerstwu Wychowania w sprawie publicznych popisów gimnastyczno-atletycznych dziewcząt włoskich. Encykliką „Iniquis afflictisque" z dn. 18 listopada 1926 r. piętnuje prześladowania religii w Meksyku... Przypominamy sobie podobny protest przeciw prześladowaniom religijnym i uciskowi w Rosji Bolszewickiej. „Quadragesimo anno" stawia na cenzurowanym socjalizm, a „Caritate Christi compulsi" rozprawia się ze światowym komunizmem...

Słusznie więc nazwaliśmy Piusa XI w tytule naszego referatu także i „obrońcą chrześcijańskiej moralności".

Funkcję nauczyciela i obrońcy obyczajów chrześcijańskich pełnił Pius XI nie tylko w urzędowo ogłaszanych encyklikach. Prócz tego w listach do kardynałów i biskupów, w przemówieniach do kolegium kardynalskiego, do grup pielgrzymich, do społeczności rzymskich zjazdów międzynarodowych, które zawsze wizytowały papieża, w enuncjacjach radiowych — bądź podawał fragmentaryczne myśli przyszłych encyklik, bądź przypominał zasady encyklik już wydanych. W Acta Apostolicae Sedis, w Osservatore Romano, w komunikatach KAP'a, na łamach naszych katolickich gazet znaleźć możemy każde niemal słowo Ojca św., a pojawiają się one coraz częściej i na łamach prasy poza katolickiej...

VII.

Pod względem formalno-faktycznym obyczajowe enuncjacje i wysiłki Piusa XI cechuje:

1. poczucie boskiego posłannictwa;

2. świadomość przełomowych czasów i wyjątkowego kryzysu obyczajowego;

3. świadomie zamierzona wszechstronność ujęcia dzisiejszych braków i potrzeb obyczajowych;

4. wysoki poziom w stawianiu i dowodzeniu tez oraz kurtuazja w ideowym sporze z przeciwnikami;

5. *odwaga cywilna* w ujmowaniu problemów, nie oszczędzająca sobie przykrego obrazu obyczajowego współczesności; też odwaga cywilna we wskazywaniu źródeł zła, przypominaniu powinności, którym przeczy praktyka szerokich mas, — oraz w piętnowaniu nadużyć, za którymi stoją bogi i bezimienne potęgi naszych czasów: kapitalizm, finansjera, wielki przemysł, bądź też potężne ruchy polityczne świata. Mam tu na myśli np. hitleryzm i jego ustawy o sterylizacji ujemnych eugenicznie osobników;

6. w obyczajowym dziele prac pontyfikatu Piusa XI znajdujemy wreszcie *harmonię doktryny i czynu*; pouczenia moralne wcielał i wiązał z hasłami, faktami i instytucjami, które zaczynały je natychmiast realizować, realizować będą i po zgonie swego twórcy; słowem w reformistyczno-obyczajowej taktyce Piusa XI znajdujemy pewien wykończony i całościowy system akcji;

7. tragedię obyczajową XX w. przerasta jednak *optymizm* papieża, jego nadzieje w Bogu i Chrystusie, jego wiara w regeneracyjną zdolność odkupionej ludzkości...

VIII.

Zapytajmy w końcu czy skuteczną okazała się reformistyczno-obyczajowa akcja Piusa XI?

Oczywiście, że tak, bo moralista katolicki — a przecież głos Piusa XI usłyszano i powaga wyznaniowymi granicami katolicyzmu — tak teoretyk jak i praktyk poczuł się w posiadaniu zasad obyczajowych, regulujących najnowsze zjawiska i najśmielsze za-

pędy współczesnego życia. Moralista ten ośmielił się, upewnił i zapalił do swej pracy. Około poruszonych przez papieża problemów wytworzył się ruch naukowy i popularyzatorski, pozyskując dla uzasadnienia katolickich poglądów obyczajowych specjalistów świeckich: lekarzy, prawników, ekonomistów, społeczników, inżynierów itp. Uczestnicy zawodów zabrali się do opracowania etyk pracy zawodowej.

Możemy chyba tylko marzyć o takiej skuteczności, iżby wszyscy bez wyjątku polepszyli się po Piusowych enuncjacjach. W rzeczywistości pozostają nadal szerokie rzesze ludzkości, żyjące w świadomej lub nieświadomej sprzeczności ze wskazaniami Ojca św. Całkowity sprzeciw lub częściej jeszcze połowiczność obyczajową spotkały niestety i w granicach wyznaniowego katolicyzmu.

Pius XI pozostał nawet w wielu punktach nauki obyczajowej osamotniony: tylko on sam pośród wyznań chrześcijańskich uczy np. o *nierozerwalności małżeństwa*; przed paru znowu laty episkopat anglikański zaaprobował regulację urodzeń drogą sztucznych środków przeciwpoczęciowych; ten sam episkopat w r. 1936 gotów był się zgodzić, czy też nawet już zgodził się na *praktykę eutanazji*, czyli stopniowego i bezbolesnego uśmiercenia nieuleczalnie chorych. Nasz polski kodeks karny (art. 233) dopuszcza wbrew decyzji encykliki „Casti conubii" zabójstwo dziecka w łonie matki dla przyczyn zdrowotnych i pewnych innych (jeśli ciąża jest wynikiem przestępstw z art. 203-206).

Zło przecież zawsze plątać się będzie po świecie, lecz my dzięki Piusowi XI mamy pełną, odnowioną, jasną, pewną, i zdynamizowaną katolicką doktrynę obyczajową. Mamy ją dla siebie i innych, „jako sól świata", którą przechowamy dla wszystkich, aż do tych czasów, kiedy nabiorą dla niej smaku. Tymczasem obyczajowe pouczenia Piusa XI są głosem sumienia dla Świata oraz probierzem, który kierownicy katolickiej opinii przykładają do wszystkich zjawisk życia, głośno po tym mówiąc i pisząc o zgodnościach i rozbieżnościach faktów z probierzem. Tak działa i coraz większego nabiera rozmachu katolicka opinia obyczajowa! Ona jest! Bylibyśmy dopiero wtedy bankrutami, gdybyśmy musieli

w obliczu pewnych nowych zjawisk i spraw życia wyznać, że nie wiemy, jak ocenić ich wartość etyczną. My jednak jesteśmy raczej w doktrynalnym dobrobycie obyczajowym. Nauka encyklik obyczajowych Piusa XI wszędzie docierając organizuje etyczną opinię katolicką. Wciska się do radia, na szpalty gazet, do sejmowych interpelacji, zamierza się na projekty ustaw, pomnaża się w drukach tekstów encyklik, w listach episkopatu, rozlega się z sal odczytowych i ambon, naciska na ludzi i w szeptach konfesjonałów.

IX.

Kończąc nasze wywody, którymi chcieliśmy oddać publiczny hołd Piusowi XI, znakomitemu nauczycielowi i obrońcy moralności Chrystusowej w XV rocznicę jego koronacji — odnawiamy wyrażone już na początku życzenie zdrowia i mocy. Potrzeba nam, żeby jeszcze On sam przypomniał swoje etyczne pouczenia, żeby doglądał ich realizacji, żeby do niej zapalał. Jeżeli czujemy z radością, że potęguje się stale siła i bojowość dobra oraz etycznej prawdy, wcielonych w prasę, książkę, żywe słowo i czyn — to u podstaw tego renesansu ostatnich lat leży przecież umysł i serce Piusa XI.

Katolicki Związek Polek w r. 1935.

Katolicki Związek Polek jest organizacją centralną, skupiającą 20 Katolickich Stow. Kobiet i obejmuje wszystkie diecezje Polski.

Najstarszą centralą diecezjalną jest krakowska, powstała w r. 1900. W r. 1906 powstały dwie — gnieźnieńsko-poznańska i lwowska, w następnym roku—warszawska.

Inne są młodsze. W r. 1920 powstaje centrala wileńska, w r. 1928 — częstochowska.

Najwięcej ich jednak organizuje się po roku 1930, a mianowicie, w r. 1930—pińska, w r. 1931—płocka, w r. 1932—kielecka, lubelska, łódzka, w r. 1933—chełmińska, w r. 1934—łomżyńska, łucka, przemyska, sandomierska, siedlecka, katowicka, tarnowska i włocławska.

Centrale diecezjalne przystąpiły do centrali ogólno-polskiej w latach od 1927 do 1934.

Rozwój duchowy K.Z.K. przedstawia się doskonale. Na początku r. 1935 związek skupiał 1.287 oddziałów i 78.166 członkiń, w końcu roku—2.192 oddziały i 121.457 członkiń. Przeto w ciągu roku liczba oddziałów wzrosła o 905, a liczba członkiń—o 43.291.

Największą liczbę oddziałów wykazuje diecezja tarnowska 414), potem idą gnieźnieńsko - poznańska (191), przemyska i wileńska (158), włocławska (157), warszawska (153), lwowska (118), płocka (124), śląska (114) itd. najmniej pińska (bo tylko 3).

Największą liczbę członkiń podaje także diecezja tarnowska (21.893), potem gnieźnieńsko-poznańska (13.242), wileńska (10.725), częstochowska (9.634), warszawska (9.005), najmniejsza pińska (110).

Nadto ciekawie wygląda rodzaj zajęcia członkiń w oddziałach: gospodyń na wsi było 52.817, u siebie w domu 33.605, służby domowej 1.591, robotnic rolnych 1.348, w fabrykach 1.032, w handlu 1.781, w przemyśle 454, w urzędach, szkołach 745, innych zawodów 2.344, bez zawodu 2.327, bezrobotnych 2.446.

Cyfry te nie są zupełnie dokładne, gdyż diecezje: kielecka, krakowska, łucka, pińska, siedlecka i warszawska nie nadesłały sprawozdań, dotyczących zajęć, a diecezja sandomierska podała je procentowo.

Działalność stowarzyszeń jest bogata i różnorodna.

Można ją podzielić na organizacyjną, religijną, wychowawczo-oświatową, charytatywną, gospodarczą, higieniczną i rozrywkową.

Działalność religijna to wspólne Msze św. i Komunie, przygotowywanie do chrztu, do pierwszej spowiedzi, do spowiedzi chorych, kwadranse ewangeliczne i kwadranse katechizmowe na zebraniach, obchody religijne i pielgrzymki, opieka nad krzyżami przydrożnymi, pomoc dla ubogich kościołów itd. W rekolekcjach zamkniętych wzięło udział 3.258 członkiń. Doprowadzono 373 nielegalnych związków do ślubu kościelnego; największą liczbę wykazuje centrala warszawska (111), później włocławska (52), częstochowska (51), wileńska (46), lubelska (40), łódzka (22), najmniej—gnieźnieńsko-poznańska (1).

W wielu stowarzyszeniach prowadzi się rekolekcje zamknięte dla członków zarządów.

W dziale oświatowo-wychowawczym dość pokaźnie przedstawia się ilość sprzedanych i rozdanych książek, pism i ulotek, ale na ogół działalność w tym dziale jest słaba.

Działalność charytatywna obejmuje dnie chorych (najwięcej w diecezji włocławskiej — 24), śniadania dla dzieci do I Komunii św., święcone (najwięcej w płockiej i lubelskiej — 25), przytułki dla starców, ochronki, przedszkola, bursy, kolonie letnie, wspólne szycie dla ubogich, pomoc matkom i niemowlętom, pomoc dzieciom szkolnym, w szpitalach itd.

W 15 zarządach diecezjalnych istnieją biblioteki. Do największych należą: Gniezno — Poznań (1.867 tomów), Warszawa (558), Pińsk (400).

Przy siedmiu zarządach istnieją koła wykształcenia religijnego (Poznań, Gniezno i Katowice), sekcje prasowe (Łódź, Płock, Sandomierz, Tarnów), sekcja gospodarcza (Łódź), koło prelegentek (Tarnów, Warszawa), referat religijny (Warszawa), referat opieki nad macierzyństwem (Warszawa).

K. Z. K. wykonywa więc bardzo pożyteczną i tak bardzo różnorodną pracę.

Na czele K. Z. K. stoi p. Zofia Rzepecka, dyrektorką jest p. Janina Strawińska.

Z działalności Kół Zw. Polskiej Inteligencji Katolickiej w roku 1936.

Koło Częstochowskie.

Organizacyjne zebranie Koła odbyło się w maju 1936 r. Koło liczy 30 członków. Skład Zarządu: prezes inż. L. Trochimowski, wiceprezes inż. M. Jasieński, sekretarz J. Piątkowski, skarbnik Z. Glice. Członkowie Zarządu: prof. J. Sołdrowski i mec. St. Gawroński, asystent kościelny ks. dr. B. Kasprzak. Skład Komisji Rewizyjnej: dr. A. Borkowski, dr. Wł. Karczewski, i dr. L. Wasilewski.

Koło w Dąbrowie Górniczej.

Organizacyjne zebranie Koła odbyło się w listopadzie 1936 r. Skład Zarządu: prezes dr. St. Guzowski. Członkowie Zarządu: inż. M. Lachowski, prof. Pierzchała, mec. Z. Lisiewicz, B. Jachimczyk i dyr. Jarosowa, asystent kościelny ks. prob. St. Niedźwiedzki. Skład Komisji Rewizyjnej: inż. K. Talko, inż. St. Piotrowski i Szczęsny.

Koło Katowickie.

Skład Zarządu: prezes sędzia A. Brzostyński, wiceprezes mec. Wł. Krzymiński i mgr. T. Romer, sekretarz M. Sławiński, skarbnik K. Pillich. Koło zorganizowało dla członków i gości zaproszonych zebranie dyskusyjne na temat napisanej przez inż. A. Kliszewicza rozprawy p. t. „Przełom współczesny, jako przełom światopoglądu" z referatem mgr. T. Romera i korreferatem inż. R. Cielenkiewicza. Poza tym członkowie Koła brali czynny udział w zorganizowanym przez Diec. Instytut A. K. w Katowicach cyklu wykładów dla inteligencji o aktualnych zagadnieniach katol., na którym wygłosili 4 referaty. Prenumeratorów „Prądu" Koło liczy 23.

Koło Lubelskie.

I. Członkowie: Stan w dn. 24 paźdz. 1936 r.: 55, w tym mężczyzn 36, kobiet 19, abonujących Prąd 46.

II. Zarząd został wybrany w następującym składzie w dn, 9.XI.1935 r.: Prezes: prof. H. Dembiński. Członkowie: p. A.

Krzyżanowska oraz dr. L. Kamykowski, prof. W. Klonowiecki, mgr. E. A. Krawczyk, prof. Cz. Martyniak.

Ukonstytuował się na posiedzeniu w dn. 12 listopada 1935 roku jak następuje: poza prezesem, wybranym przez Walne zebranie objęli stanowiska: Wice-prezesa — dr. L. Kamykowski, Sekretarza — prof. Cz. Martyniak, Skarbnika — mgr. E. A. Krawczyk, Radcy prawnego — prof. W. Klonowiecki, Przedstawicielki sekcji Pań — Alicja Krzyżanowska.

W sierpniu b.r. opuścił Lublin vice-prezes dr. Kamykowski, któremu ustępujący Zarząd i na tym miejscu pragnie wyrazić najgorętszą wdzięczność za ofiarną współpracę. Ufamy, że do wyrazów tych przyłączy się również Walne Zebranie.

Ponad to jako mianowany przez Ks. Biskupa Ordynariusza Asystent Kościelny Koła brał udział w posiedzeniach Zarządu Dyrektor D.I.A.K. ks. Zygmunt Surdacki.

Zebrania Zarządu odbywały się co miesiąc z wyjątkiem miesięcy letnich—w okresie sprawozdawczym odbyło się ich 7.

III. Działalność wewnętrzna.

1. Regularnie co miesiąc odbywały się w Kaplicy uniwersyteckiej Msze św. dla inteligencji, połączone z krótką nauką.

2. Również co miesiąc miały miejsce w Kościele przy ul. Zielonej wspólne dla Pań i Panów adoracje PNŚw. Sakramentu.

Mimo że oba te rodzaje nabożeństw były podawane do publicznej wiadomości za pomocą afiszów udział w nich, nawet ze strony Szan. Członków nie był zbyt liczny.

3. W okresie W. Postu odbyła się jedna seria rekolekcyj dla Panów, prowadzona przez ks. Wł. Lewandowicza — i jedna dla Pań, których udzielił ks. prof. Ant. Słomkowski. Frekwencja dochodziła u Panów do 80-u, u Pań była nieco niższa. Zarząd składa najgorętsze podziękowania ks.ks. Rekolektantom za poniesiony tak owocny trud.

4. Miesięczne zebrania ogólne odbywały się w tym roku wyłącznie tylko w mieszkaniach prywatnych i były zgodnie z tradycją połączone z zebraniami towarzyskimi. Dyskutowane tematy były następujące: Perspektywy młodości, sprawozdanie z artykułu z Verbum, przedstawione przez p. Kleczyńskiego. Państwo i Ro-

dzina, prof. Cz. Martyniak. Konflikt włosko-abisyński w świetle etyki, ks. prof. J. Pastuszka. Eugenika katolicka, ks. dr. Goliński. Zawodowa organizacja społeczeństwa, Mgr. E. A. Krawczyk. Frekwencja na zebraniach dochodziła albo przekraczała nawet 30 osób, dzięki czemu także dyskusja była zawsze niezmiernie żywa. Zasadniczym tematem naszych zebrań było, jak z powyższego wynika, zagadnienie rodziny zgodnie z zaleceniami naszego Episkopatu. Dla urozmaicenia programu zebrań były jednak także poruszane inne aktualne tematy.

III. Działalność zewnętrzna.

1. W zakres działalności zewnętrznej wchodzi niewątpliwie akcja, zmierzająca do zawiązania nowych kół Z. P. I. K. w miastach prowincjonalnych. Usiłowania te zostały uwieńczone powodzeniem, jeżeli chodzi o Krasnystaw, gdzie na inauguracyjnym zebraniu Koła wygłosił odpowiedni referat p. inż. Kozłowski oraz w Zamościu, gdzie koło powstało w maju b. r.

2. Co się tyczy odczytów publicznych, to w samym Lublinie urządziło Koło tylko jeden mianowicie prof. l. Czumy p. t. „Reformy prawne dla obrony rodziny". Natomiast poszczególni Członkowie wygłaszali publiczne odczyty w innych miastach; i tak inż. Kozłowski w Puławach na akademii ku czci Chrystusa Króla; prof. Dembiński w Chełmie na akademii mariańskiej; mgr. Krawczyk i prof. Dembiński w Biłgoraju na zaproszenie P. M. S.; wreszcie prof. Dembiński, występując w imieniu Z. Gł. Z. P. I. K. wygłosił referat na regionalnym zjeździe inteligencji katolickiej w Kaliszu, który to zjazd w głównej mierze przyczynił się do zawiązania tamże koła Z. P. l. K.

3. Należy wreszcie zaznaczyć współpracę poszczególnych Członków w Ch. U. R., która wyraziła się w szeregu referatów wygłoszonych tamże przez mgr. E. Krawczyka oraz referatach p. Aliny Martyniakowej o wychowaniu dzieci i prof. Cz. Martyniaka: Państwo i Rodzina.

4. Stosunek do innych organizacyj katolickich.

Dzięki statutowemu ustrojowi A. K. Koło nasze jak wiadomo bezpośrednio do niej wchodzić nie może, ale współpraca

z A. K. jest żywa, co się wyraża chociażby w tym, że jej diecezjalny Dyrektor jest naszym asystentem; poza tym, jak wynika ze sprawozdania cały szereg członków współpracował osobiście z dziełami A. K. Nie da się jednak zaprzeczyć, że na dotychczasowej współpracy nie powinno Koło poprzestać. Jeżeli już poszczególni Członkowie nie mają czasu i możności poświęcać się wprost pracy w terenie, to jednak byłoby ze wszech miar pożądanym, aby do pracy tej w inny sposób zechcieli się przyczyniać, czy to w formie przygotowywania i oddawania do dyspozycji odpowiednio opracowanych referatów na temat aktualnych zagadnień, czy to w formie teoretycznych studiów nad tym niezmiernie pod względem socjologicznym ciekawym zjawiskiem, jakim dziś już jest akcja katolicka. Sądzę, że tak pojęta współpraca przyczyniłaby się walnie do ugruntowania wspólnego frontu przeciw komunizmowi, którego potrzebę wszyscy dziś tak silnie odczuwają.

5. Wśród imprez, obliczonych na zewnętrzną propagandę należy jeszcze wymienić zebranie towarzyskie—t. zw. czarną kawę — urządzoną na uniwersytecie pod firmą Koła, a zorganizowaną przez sekcję Pań, przy najwydatniejszym udziale i kierownictwie p. Krzyżanowskiej, której dochód został przeznaczony na dom Akademiczek, t. zw. Hedwigianum, w głównej zaś części na poradnię dla rodziców, prowadzoną również przez sekcję Pań. Głównie dzięki tej imprezie, nie mówiąc już o zasługach p. Krzyżanowskiej i innych współpracujących z nią Pań, została Poradnia wyposażona w najelementarniejsze, choć zgoła jeszcze niewystarczające sprzęty i instrumenty. Poradnia stanowiąca dzisiaj najpoważniejszą zewnętrzną placówkę Koła będzie przedmiotem osobnego sprawozdania p. Krzyżanowskiej.

Koło Puławskie.

Koło liczy członków 9. Prenumeruje 3 egz. „Prądu”. Skład Zarządu: prezes J. Lisowski, sekretarz R. Chrzanowski, skarbnik J. Antoniuk. Asystent kościelny ks. Z. Adamczewski.

Koło Radomskie.

Koło liczy członków 96. Prenumeruje 1 egz. „Prądu". Zarząd Koła: prezes dr. Chojnacki, wiceprezes ks. prał. H. Gierycz, skarbnik W. Prószyńska, sekretarz St. Chmielewski. Członkowie Zarządu: M. Markowska i W. Białostocka. W każdą środę członkowie Koła zbierają się na wykłady, które prowadzi ks. prał. H. Gierycz.

Koło Sosnowieckie

W styczniu 1937 r. przyłączyło się do Z. P. I. K. „Polskie Stow. Katolików z wyższym wykształceniem w Sosnowcu. Koło liczy członków 36.

Koło Wileńskie.

Koło Wileńskie Z. P. I. K. dnia 28 października liczyło 58 członków, obecnie liczy 72.

Umarła ś. p. J. Chmielewska b. ofiarna pracowniczka w Bibliotece Wiedzy Katolickiej. Cześć Jej pamięci.

Działalność Koła w okresie sprawozdawczym można podzielić na 4 działy: 1. Życie religijne. 2. Pogłębienie i szerzenie światopoglądu katolickiego. 3. Działalność kulturalno-oświatowa. 4. Współdziałanie z Akcją Katolicką i działalność odczytowa.

I. Działalność religijna.

W okresie sprawozdawczym były zorganizowane w III niedzielę miesiąca razem z Sodalicją Mariańską Panów wspólne Msze św. Niestety, frekwencja była mała. Wobec tego i projekty Zarządu Koła co do wspólnej adoracji upadły. W okresie Wielkiego Postu były zorganizowane rekolekcje dla członków i ogółu inteligencji katolickiej m. Wilna. Przeprowadził rekolekcje w dniu 26—29 marca w kościele Św. Jerzego O. Pius Pelletier Z. K., mistrz Nowicjału OO. Dominikanów we Lwowie. Brało udział w rekolekcjach około 700 osób. Wynik był zupełnie dobry.

Nadmienić wypada, że Zarząd Koła kolejno prosił o przeprowadzenie rekolekcyj J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza ze Lwowa i J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic. Stan zdrowia obu Dostojników nie pozwolił na przyjazd, mimo zapewnień szczerej życzliwości dla poczynań Koła.

II. Pogłębienie i szerzenie światopoglądu katolickiego.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 12 zebrań ogólnych z referatami i dyskusją, a mianowicie:

Prof. dr. St. Cywiński, „O pierwiastku religijnym w literaturze polskiej", osób obecnych na zebraniu 40.

J. E. Ks. Biskup Ignacy Krauze, prefekt apostolski w Szuntehfu w Chinach, wygłosił referat p. t. „Warunki i metody pracy misji polskiej w Chinach" (z uwzględnieniem medycznej działalności misyjnej ks. dr. Szuniewicza, Wilnianina (obecnych osób około 80).

„Konflikt włosko-abisyński w świetle katolickiej prasy zagranicznej" referuje ks. prałat L. Żebrowski, ks. prof. dr. J. Czerniawski, dr. W. Staszewski, prof. dr. P. M. Puciata i prof. A. Narwoysz (obecnych 54 osób).

Ks. prof. dr. W. Urmanowicz: „Sterylizacja w świetle nauki katolickiej" (obec. 56 osób).

Dr. Konstancja Kulejewska: „Eugenika w świetle etyki katolickiej"—obecnych przeszło 50 osób.

Ks. kanonik St. Miłkowski: „Rola rekolekcyj zamkniętych w życiu wewnętrznym katolika"—obecnych 24 osoby.

Prof. dr. F. R. Bossowski: „Państwowe polskie prawodawstwo małżeńskie a postulaty katolickie"—obecnych 370 osób.

Ks. prof. dr. M. Sopoćko: „Pius XI a czasy obecne w świetle encyklik w okresie 14-letnich rządów"—obecnych 39 osób.

Ks. prałat L. Żebrowski: „Dokumenty i organizacja urzędów Stolicy Apostolskiej".

Prof. dr. P. M. Puciata: „Historia prawodawstwa małżeńskiego w państwach Europy"—obecnych 18 osób.

Ks. prof. dr. M. Sopoćko: „Stosunek woli ludzkiej do łaski Bożej w wychowaniu chrześcijańskim"—obecn. 29 osób.

Prof. dr. Fr. Bossowski: „Stosunki prawne między rodzicami a dziećmi" (projekt Komisji Kodyfikacyjnej w oprac. prof. dr. St. Gołąba—obecnych 24 osób.

Prof. dr. P. M. Puciata: „Moje wrażenia z podróży do Austrii, Włoch, Jugosławii i Węgier“—obecnych 31 osób.

Poza tym w związku z procesem sądowym t. zw. Lewicy Akademickiej z inicjatywy Zarządu Koła odbyły się 2 zebrania w zamkniętym gronie b. działaczy akademickich i znawców życia akademickiego. 27 stycznia i 3 lutego b. r. tematem zebrań były prądy ideologiczne młodzieży akademickiej; doszukiwano się również przyczyn prądów radykalnych wśród tejże młodzieży. Między innymi przyczynami stwierdzono i tę przyczynę, że młodzież akademicka nie ma dobrze zorganizowanego duszpasterstwa. W tej sprawie zwrócono się z prośbą do Ordynariatu.

Zarząd Koła, doceniając potrzebę zrzeszenia się nauczycieli katolików, zwołał na dzień 16 maja nauczycieli, katolików szkół średnich i powszechnych m. Wilna. Przybyło 16 osób. Referat dyskusyjny na temat zasad wychowania chrześcijańskiego na tle encykliki papieskiej „Divini Illius Magistri” wygłosił prof. A. Narwoysz. Obecni na zebraniu postanowili urządzić w końcu roku szkolnego pielgrzymkę-wycieczkę do Kalwarii. Pielgrzymka doszła do skutku dnia 21 czerwca. Wzięło w niej udział około 40 nauczycieli katolików szkół średnich i powszechnych. Prowadził pielgrzymkę ks. prof. dr. M. Sopoćko.

III. Działalność kulturalno-oświatowa.

Działalność kulturalno-oświatowa wyraziła się w prowadzeniu Biblioteki Wiedzy Religijnej i czytelni pism katolickich. O tym specjalne sprawozdanie.

Tutaj nadmienić wypada, że w m-cu lutym b. r. została wydana odezwa do społeczeństwa katolickiego w sprawie tejże Biblioteki Wiedzy Religijnej. Chodziło o poparcie moralne i materialne. Odezwa została dołączona do jednego nakładu „Dziennika Wileńskiego” i „Słowa”. Efekt pieniężny naogół mały, natomiast obudziło się większe zainteresowanie społeczeństwa Biblioteką i większą ofiarność w książkach. W związku z tą akcją Koło otworzyło własne konto w P.K.O. Nr. 63.450.

IV. Współdziałanie z Akcją Katolicką.

Koło Wileńskie Z. P. I. K. razem z Archidiecezjalnym Insty-

tutem Akcji Katolickiej ustaliło i urządziło cykl odczytów o rodzinie w dniach 13—15 marca r. ub. Koło angażowało prawie wszystkich prelegentów i spośród członków i sympatyków.

Uwagi krytyczne o działalności Koła.

Oceniając działalność Koła za okres sprawozdawczy, wypada zauważyć, iż działalność Koła w roku sprawozdawczym nie była dość wydajna ani w kierunku pogłębienia życia wewnętrznego, ani w kierunku urabiania mocnej opinii katolickiej. Koło w sobie nie jest zwarte.

Wielu członków naogół dość interesowało się pracami Koła. Audytorium zebrań było wprawdzie dość liczne ale zbyt płynne, dość przypadkowe. Członkowie Koła w mniejszości.

Zarząd. W okresie sprawozdawczym Zarząd Koła odbył 10 posiedzeń.

Poza sprawami ściśle organizacyjnymi, jak ustalenie planu pracy, porządku dziennego zebrań ogólnych etc. wiele czasu poświęcono sprawie organizowania kursu o rodzinie, poradni wychowawczej, projektowi zorganizowania ogólno-polskiej wystawy sztuki i literatury, obsługi rozgłośni wileńskiej Radia Polskiego, sekcji życia wewnętrznego i pedagogicznej, skupieniu inteligencji katolickiej według pewnych zawodów, zjazdowi regionalnemu polskiej inteligencji katolickiej z całej archidiecezji, sprawie rekolekcyj zamkniętych i innym sprawom, o ktorych już wspomniałem w sprawozdaniu z działalności Koła.

Przedstawiciel Koła ks. dr. prof. Józef Czerniawski, bierze udział w zjeździe Rady Naczelnej Z. P. I. K. i konferencji porozumiewawczej organizacyj inteligencji katolickiej w Polsce, jakie sie odbyły w dniu 5 i 6 stycznia b. r. w Warszawie, w lokalu Akcji Katolickiej.

Zarząd Główny w swoim sprawozdaniu z działalności Z. P. I. K. na Radzie Naczelnej wyróżnił i publicznie podziękował Kołu Wileńskiemu za intensywną i owocną pracę w szczególności za powołanie do życia Biblioteki Wiedzy Religijnej.

Obecnie dwóch przedstawicieli Koła, prezes prof. dr. F. Bossowski i wiceprezes dr. W. Staszewski, wchodzą do miejscowego Komitetu Jubileuszowego ku czci ks. Piotra Skargi.

Zarząd Koła decyzją z dnia 5 października ub. r. zwołał zjazd regionalny Inteligencji Katolickiej archidiecezji wileńskiej na dzień 6 grudnia, który się odbył w ramach uroczystości jubileuszowych ku czci ks. Piotra Skargi. Czeka nowy Zarząd wielkie zadanie do spełnienia — opracowanie dokładnego programu, zorganizowanie, rozwinięcie propagandy i przeprowadzenie tego zjazdu.

Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom „Prądu serdeczne życzenia świąteczne składa

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „PRĄDU"

SENEX.

Pieniądz a współczesna myśl katolicka.

Rozważania te, poświęcone zagadnieniu pieniądza, utrzymane będą w płaszczyźnie filozofii a nie ekonomiki teoretycznej. Rozróżnienie to wydaje się konieczne po pracach E. Taylora [1] i ks. A. Szymańskiego [2], którzy zagadnienie stosunku ekonomiki, etyki i filozofii rozjaśnili w sposób bodaj zasadniczy. Wielka apostazja nauki ekonomicznej rozpoczęła się w XVIII w. z chwilą, gdy ekonomiści uznali wykrywane przez siebie prawa za bezwzględnie prawdziwe we wszelkich warunkach i okolicznościach. Ekonomika uniezależnłła się wówczas od etyki, związała ze sobą politykę ekonomiczną i społeczną, stała się źródłem niezliczonych komplikacji życia współczesnego. Dopiero postęp wiedzy, powstanie szkoły matematycznej uświadomiły jasno ekonomistom istotę ich wiedzy. Ekonomika teoretyczna (teorematyka ekonomii, teoria ekonomiki) bada metodą przyrodniczą zjawiska. Nie sięga ona do najgłębszej ich istoty, ponieważ ujmuje zagadnienia z jednego tylko, gospodarczego punktu widzenia. Zyskuje na tym ogromnie dokładność poznania, lecz ekonomika teoretyczna, podobnie jak inne nauki przyrodnicze, nie może swą metodą wykryć najgłębszej istoty zjawisk, a stąd wysnuwać nieomylnych wniosków co do zasad, które życiem rządzić powinny. Sądzę, że ekonomika teoretyczna jest nie tylko negatywnie zależna od filozofii moralnej czyli etyki, tj. że nie można przeciwstawiać zasad ekonomiki teoretycznej etyce, ale też pozostaje w zależności od teorii poznania. W świetle tych uwag, zarówno ekonomika liberalna, jak i socjalistyczna grzeszą przez dogma-

---

1 E. T a y l o r, *Zasady Ekonomiki*. Cz. I, Poznań 1936.
2 X. A. S z y m a ń s k i, *Ekonomika i Etyka*, Lublin 1936.

tyczne traktowanie zasad, mających charakter względny. Obok ekonomiki teoretycznej powstaje polityka ekonomiczna, uzależniona od etyki. Znów się odradza filozofia społeczna i ekonomiczna, badająca najwyższe zasady, a którą chciano zastąpić przez ekonomikę. Sądzę, że te rozróżnienia zupełnie zasadnicze obu wspomnianych autorów usuną nie tylko rozbrat między etyką a ekonomiką, nie tylko ułatwią pełniejszy rozwój niektórych gałęzi filozofii, dotąd uprawianych tylko przez katolików myślicieli, ale też będą zasadniczą wskazówką, wraz z Maritaina „Distinguer pour unir", gdzie leży źródło wielkich pomyłek wiedzy nowożytnej, pomyłek brzemiennych w kataklizmy.

Na wstępie rozważań tych, opartych na myśli tomistycznej, należy wspomnieć o zagadnieniu wartości. Można stwierdzić, że teoria użyteczności krańcowej, powszechnie niemal przyjęta, zgodna jest w zupełności z założeniami filozofii Arystotelesa i św. Tomasza, który za nim idzie tu niemal we wszystkich rozważaniach z zakresu filozofii życia społecznego i gospodarczego [1]. Stąd odrzucić trzeba i teorie wartości liberalne i socjalistyczne.

Zagadnieniem istoty pieniądza wedle św. Tomasza zajął się Kard. Van Roey [2]. W jasnej i gruntownej pracy przedstawił on zasady, które tu streścimy, podnosząc te, które mogą mieć związek z zagadnieniami czasów obecnych. Pieniądz wedle św. Tomasza jest tylko monetą (s. 39), nie jest istotnym bogactwem (s. 42), jest dobrem konsupcyjnym, tj. używa się go do nabywania dóbr (s. 44). Pieniądz jest miernikiem wartości nie przez to, że wartość przedmiotów zestawia się z jego wartością wewnętrzną (metalu): „c'est bien plutôt parce qu'elle (la monnaie) établit par suite d'une convention expresse ou tacite entre les hommes un rapport de proportion entre les choses échangeables elles-mêmes". Jest miernikiem, ale nie posiada sam miernika w przedmiotach (s. 45). Pieniądz ma więc ten sam charakter, co miara i waga (s. 46). Charakter jego jako miernika wypływa z umowy między ludźmi, nie ma on wartości sam w sobie (s. 46).

---

[1] J. St. Lewiński, *Pieniądz, kredyt, ceny*. Warszawa 1932.

[2] *La monnaie d'après Thomas St. d'Aquin* w Revue neoscolastique 1905.

Ten charakter miernika wartości jest dla pieniądza istotny: pieniądz wywieziony za granicę przestaje być pieniądzem, staje się towarem (s. 47). Monarcha ma prawo wydawać pieniądz wartościowy, o wyższej wartości nominalnej, niż wartość materiału, z którego jest on zrobiony (s. 47). Wartość pieniądza płynie z potrzeb wymiany (s. 48-50), główną jego funkcją jest pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, funkcja poboczna występuje w umowach o depozyt. W zasadzie ulega on skonsumowaniu przez wydanie (s. 51). Pieniądz o kursie legalnym korzystniejszy jest od samego kruszcu, gdyż ten podlega wahaniom ceny. Pieniądz powinien być usunięty z pod działania prawa podaży i popytu, a to w tej samej mierze, w jakiej obiega wewnętrz kraju (s. 208-209). Pieniądz nadwartościowy może posiadać poza granicami kraju albo kurs legalny, albo wartość towarową. Panujący ma prawo bić pieniądze. Stanowi to jakby podatek nałożony na poddanych; jeśli pieniądz jest nadwartościowy, poddani tracą w tym wypadku; na handlu zagranicznym (s. 210-211). W razie, gdy różnica między wartością nominalną a rzeczywistą (kruszcu) jest zbyt wielka, grozi głód, utrata zaufania za granicą oraz inne klęski (s. 212-213). Pieniądz musi mieć: 1. imię władcy i podobiznę jego, 2. wagę określoną, przy czym niebezpiecznie jest ją zmieniać. Dodać trzeba, iż w zamęcie monetarnym XIII w., który utrudniał handel, wypuszczenie pieniądza królewskiego o stałej wartości było jedynym wyjściem. Propagował je św. Tomasz wprowadzał w życie św. Ludwik (s. 40). Dodać trzeba, że cena pieniądza wedle św. Tomasza winna być bardziej stała od cen innych przedmiotów.

Oto doktryna pieniądza w gruncie rzeczy zupełnie ekonomicznie nominalistyczna mimo pozorów metalistycznych; są to tylko zastosowania do pieniądza kruszcowego. Św. Tomasz daleki jest od metalizmu, któremu na drugie imię merkantylizm, a który polega na gromadzeniu w kraju kruszców jako istoty bogactwa. Teoria ekonomiczno-nominalistyczna pieniądza uznaje go za znak obiegowy, o wartości określanej przez państwo, niezależnej od pokrycia złotem [1]. Jest jednak między tomizmem

[1] Lewiński (o. c. s. 120-121) nie rozumie doktryny św. Tomasza, bo jej nie zna w całości, Van Roey'a nie czytał.

i neotomizmem a nominalizmem ekonomicznym niektórych uczonych zasadnicza różnica, zawarta niewątpliwie implicite w całej teorii św. Tomasza. Oto człowiek jest w pojęciu filozoficznym czymś znacznie wyższym od pieniądza—znaku obiegowego. Znak powinien być podporządkowany rzeczy, a rzecz człowiekowi. Człowiek nie może zależeć od znaku — pieniądza [1]. Tymczasem wielu nominalistów chciałoby normować ilość pieniądza wedle potrzeb produkcji: człowiek, ludzie, ludność stoją u nich na planie dalszym i ledwie się ich wspomina [2]. Tym dalszy od ujęć tomistycznych jest metalizm, który wierzy w automatyzm pieniądza, opartego na kruszcowym pokryciu. Tu bezwzględnie pieniądz-znak panuje nad człowiekiem i rzeczą. Ludzkość wzrasta co rok, a jej potrzeby rosną przeciętnie o 3 % rocznie, gdy przyrost złota na cele monetarne wynosi $1^1/_2$ %. Mimo to ilość pieniądza zależy nie od ilości ludzi oraz ich potrzeb, lecz od ilości złota, a więc nieustannie w stosunku do potrzeb maleje. W światowej skali będzie to spadek cen, drożyzna kredytu, bezrobocie. W poszczególnych krajach, nie posiadających kopalni złota, kryzys się pogłębia. Bariery ochronne przeciw ucieczce złota zabijają handel międzynarodowy. Jest to częściowy obraz skutków poddania człowieka panowaniu kruszcu. Reakcja katolików przeciw temu stanowi rzeczy zaznaczyła się w Anglii, a po części na tle nowych form nominalizmu, głównie ruchu mjra Douglasa. Najpierw przedstawimy tedy zasady teorii mjra Douglasa, potem ujęcia katolickie [3].

Nominalizm i metalizm mają za sobą długą tradycję walk w Anglii, gdzie nieraz nawet w XIX wieku zwyciężał pierwszy [4]. Na kontynencie europejskim panowała natomiast do niedawna niepodzielnie szkoła metalistów, pokrywająca się często z liberalno-indywidualistyczną. Dopiero faszyzm i narodowy socjalizm, szczególnie ten ostatni, przyniosły nowe próby nominalistyczne,

---

1 Por. J. Maritain, *Religion et culture*. Paris (Questions disputées), s. 99.

2 Lewiński (o. c. s. 31) pomija czynnik wzrostu ludności.

3 M. Hattersley, *This age of plenty*. 1934, s. 159, 162.

4 Por. Lewiński, o. c. głównie s. 117—205.

oglądane krytycznie przez ekonomikę liberalną. Najwcześniej jednak reakcja przeciw liberalizmowi nastąpiła w Anglii. Tu mjr C. H. Douglas w r. 1919 wydał książkę p. t. „Economic Democracy", dając początek ruchowi „Social Credit". Ruch ten, nawiązując do tradycyj nominalistów przedwojennych, jak Kitson, rozwinął swe zasady w związku z nowymi warunkami.

Mjr Douglas w „Economic Democracy" [1], wysuwa zasadę prymatu człowieka nad systemami ekonomicznymi (s. 18), z obawą patrzy na procesy, wiodące świat do dyktatury gospodarczej (s. 28) i pragnie zachować wolność indywidualną obok koordynacji technicznej (s. 29). Występuje on przeciw nacjonalizacji, która bez równoczesnej decentralizacji osadzi magnata kartelowego na krześle biurokraty z tym zyskiem, iż nie będzie on miał zebrań akcjonariuszy (s. 36). Z sympatią odnosi się do korporacyj średniowiecznych, ale sądzi, iż powrót do pracy metodami prymitywnymi jest bezsensowny. Twierdzi jednak, że należy wyzwolić człowieka i dać mu użyć wolności do innych celów, nie tylko utrzymania życia (s. 53). W stosunkach dzisiejszych widzi dwojakie trudności wyjścia: psychologiczne i techniczne, a źródło zła znajduje w pomieszaniu obu i podporządkowaniu pierwszych technice (s. 54). Najważniejszym bodaj twierdzeniem Douglasa jest pogląd, że przy dzisiejszym stanie techniki coraz mniejsza cząstka kosztów produkcji rozchodzi się w postaci płac między ludność. Na skutek tego coraz mniej jest konsumentów. Proces ten wobec rozwoju techniki będzie nadal postępował (s. 78). Stąd płynie wniosek, że należy stworzyć formy kredytu dla podnoszenia nie produkcji, lecz konsumcji (s. 71). Dziś stara się przemysł przez reklamę rozwinąć popyt na artykuły zbytkowe i w ten sposób utrzymać system rozdzielania siły nabywczej przez „zatrudnienie". Twierdzi autor, że siły kierujące produkcją nie są dziś postępowe, lecz reakcyjne, gdyż powodują się żądzą władzy, nie zaś chęcią usunięcia ograniczeń materialnych i zadowolenia twórczego popędu (s. 73). Pojęcie bogactwa jest zgodne z Arystotelesowym (s. 74). Należy dążyć do usunięcia stanu rzeczy, który

[1] Cytuję wedle IV wydania z r. 1934.

pozwala na używanie ustroju społecznego do celów egoistycznych, a to należy uskutecznić przez decentralizację nadzoru (control, s. 89), obliczono, że dziś dwie godziny pracy tygodniowo każdego zdrowego człowieka między 18 a 45 rokiem życia starczą na zaspokojenie wszystkich potrzeb materialnych wedle obecnej stopy życia całej ludzkości (s. 89). Zmiany polityczne nie wystarczą: dostarczają one tylko mechanizmu przyjętemu już systemowi (s. 93). Kredyt kolektywny nie powinien być wedle pragnień Douglasa upaństwowiony i nie należy znosić wewnętrznej swobody zarządu przedsiębiorstw, prywatnej własności, oraz inicjatywy (s. 114, 126). Douglas jest przeciwnikiem Ligi Narodów, jako związanej z istniejącym kapitalizmem, i przewiduje nowe formy organizacji międzynarodowej po upadku kapitalizmu (s. 140): opierać się ona powinna nie na konkurencji, lecz na spółdzielczości, tak by z wojny uczynić nie tylko zbrodnię, ale i błąd (s. 142). Pragnie on, by zarząd kredytu spoczywał w ręku zdecentralizowanych władz lokalnych, nadzór zaś w ręku zorganizowanych producentów (pojęciu najszerszym). Ustalanie cen na poziomie dostępnym dla nabywców należeć ma do całego społeczeństwa, reprezentowanego w sposób jaknajbardziej elastyczny (s. 148). Jednym z warunków realizacji tego jest demokratyzm i radykalna postawa kontroli nad pracą (s. 149). Najdonioślejszym twierdzeniem Douglasa wydaje się teza, że płace nie mogą na przyszłość być wystarczającym środkiem zasilenia konsumenta środkami, umożliwiającymi nabywanie towarów.

Literatura Douglasistów jest dość obfita. Na uwagę zasługuje tu nader jasne i przejrzyste dzieło C. Marshall Hattersley'a „*This age of plenty*" [1]. Pisze więc autor o „wieku obfitości", jaki przeżywamy. Stwierdza postęp techniki, która coraz mniej ludzi potrzebuje i potrzebować będzie, nadmiar konsumentów, którym brak pieniędzy. Podaje definicję pieniądza (wszelkie znaki obiegowe, też kredyty czekowe, księgowe, weksle). Twierdzi, że pieniądz jest przyjmowany nie z tytułu pokrycia złotem, a ponieważ jest znakiem obiegowym (s. 36), następnie podaje nomi-

---

[1] Wyd. V, r. 1934, (I wyd. z r. 1929).

nalistyczną teorię cen, określa źródła bezrobocia i widzi drogi poprawy w powiększeniu ilości pieniądza, rozdzielanego na cele konsumcyjne. Krytykuje paliatywy, stwierdza, że demokracja zawiodła. Szczególnie ciekawe są: krytyka deflacji i słowa wyroczni do niedawna—prof. Kemmerera—zwolennika metalizmu (s. 119), poza tym dzieje powrotu Anglii do parytetu złota i jego skutki: wzbogacenie wierzycieli i rentierów (s. 122). („Ludzkość ukrzyżowano na złotym krzyżu" (s. 131). Autor wskazuje na związki gubernatora Banku Angielskiego, Normana ze St. Zjednoczonymi jako na jeden z decydujących o deflacji momentów (s. 140). Dalej omawia dzieje odszkodowań niemieckich i układów o nie, dzieje produkcji złota (s. 157 — 169), następnie dzieje kryzysu światowego oraz działalność Roosevelta, którą ocenia bardzo przychylnie (s. 195). Rozdział X przedstawia zasady systemu monetarnego. Pojęcie bogactwa pokrywa się z poglądami Arystotelesa. W określaniu ilości pieniądza Hattersley nie bierze pod uwagę człowieka, lecz tylko potrzeby produkcji i jej potencjał (s. 202). W razie wypuszczenia wielkiej ilości pieniędzy należy utrzymać poziom cen, aby uniknąć szkód inflacji (s. 206). W rozdziale XI mówi Hattersley o nowym systemie: zwalcza zasadę, że praca musi być warunkiem otrzymania dochodu i nazywa ją za Bastiatem syzyfizmem. Nie należy więc starać się o zatrudnienie, lecz emitować pieniądze na cele konsumcyjne (s. 208—217). W części drugiej autor podaje projekty zorganizowania kontroli państwa nad pieniądzem, sposoby ustalenia cen na poziomie możliwym dla konsumenta (The Just Price??), proponuje rozprowadzanie kredytów konsumcyjnych, uzasadniając to pojęciem „narodowej dywidendy". Następnie podaje ocenę szeregu projektów praktycznego zastosowania tych zasad i rozwiązania trudności międzynarodowych. Zarówno tekst, jak i dodatki zawierają cenne materiały statystyczne z ostatnich lat.

Obawiać się należy, że przy tak pobieżnym streszczeniu poglądy Autora, wyłożone na ogół w sposób jasny i przystępny, nie zostały ściśle oddane. Oto więc zasadnicze tezy: 1. zwalczanie bezrobocia nie da się przeprowadzić przez wzrost zatrudnienia z powodu postępu techniki; 2. należy podnieść konsumcję przez emisję kredytów konsumcyjnych, uzyskanych z chwilą odrzuce-

nia podstawy złotej pieniądza; 3. należy wprowadzić kontrolę państwa nad gospodarką kredytową. Zasady Douglasa są tu przełożone na język ekonomiki.

Zarówno Douglas, jak i Hattersley nie są katolikami, pierwszy jest anglikaninem, drugi jeden raz cytuje „Quadragesimo Anno". Ze stanowiska katolickiego ujął teorię „Kredytu Społecznego" ks. Fr. Drinkwater w *„Money and socjal justice"* [1]. Autor zestawia najpierw wskazania Q. A. z praktyki banków; domaga się, by nie brały one odsetka od pieniądza, stworzonego przez otwarcie kredytów, zresztą niepokrytych; krytykuje dzisiejsze stanowisko moralistów wobec lichwy, gdy pieniądz nie jest już metalem, ale kredytem. Autor omawia komunistyczny system udzielania kredytów, zajmuje życzliwe stanowisko wobec Roosevelta i jego reform. Głosi bezsensowność reform społecznych (rolnej, budowy domów), opartych na zwiększonych podatkach, zwalcza system zapomóg w Anglii (Means Tests), pisze o losie bezrobotnych. Pracę pragnie oprzeć na moralnym przymusie, skoro nie można jej związać z pracą. Okres czasu wolnego, jaki nadchodzi w nowej epoce, chciałby zużytkować na pomnożenie dni świątecznych, rozwój liturgii, pielgrzymki, nie mówiąc o pracy kulturalnej. Uważa za obowiązek katolików uczyć ludzi, jak mają czas wolny zużytkować. Zdaniem jego usunięcie dyktatury pieniądza zapewni pokój, złamie potęgę fabrykantów broni. W usunięciu rzadkości pieniądza widzi możliwość rozwoju miłosierdzia, życia rodzinnego, wychowania i oświaty, oraz sztuki.

W drugim swym dziełku *„Why not end poverty"* [2], napisanym z równym talentem, ks. Drinkwater wprowadza odmienne od tradycyjnego pojęcie lichwy: jest nią zdaniem jego wszelkie utrudnianie obiegu pieniężnego, a to przez popieranie procentu od kredytów, tworzonych z niczego. Za lichwę uważa on wszystkie nadużycia banków, wytknięte przez Quadragesimo Anno: „Jest rzeczą niecierpiącą zwłoki oczyścić źródło tego dobroczynnego strumienia (pieniędzy)—„ożywczej krwi organizmu go-

---

1 Z r. 1933.
2 R. 1935.

spodarczego" jak go Papież nazywa — oczyścić od lichwiarzy, którzy z najwyższym bezwstydem zasiedli w miejscu, gdzie źródło wytryska, otaczając je dokoła płotem jakby było ich własnością i regulując dopływ zgodnie ze swymi egoistycznymi interesami, bynajmniej nie dbając o los bliźnich" (s. 7 — 8). Autor stwierdza, że dziś wszelkie reformy społeczne opłacane są z podatków, bo i pożyczki spłaca się z podatków. W ten sposób walka z bezrobociem, reforma rolna, budowa domów, szkół, popieranie sztuki ciążą na obywatelu. Socjaliści walczą z własnością, ale nie z pieniądzem, dystrybutyści (grupa Belloca i Chestertona, oraz Hollisa) pomijają źródła pieniędzy na reformy. Drinkwater polemizuje z Hilarym Bellokiem, który obawia się o los wolności przy systemie „Kredytu Społecznego". Wysuwa on tezę, że budżet nie musi być zrównoważony, gdyż państwo posiada źródła dochodu w emisji własnych znaków pieniężnych. Przejmujące opisy nędzy bezrobotnych i bezczynności tych, którzy jej powinni zaradzić, stanowią zakończenie książki.

Poglądy ks. Drinkwatera dadzą się sprowadzić do kilku punktów:

1. Za formę lichwy uważa on emisję kredytów, oprocentowanych przez banki; te ostatnie popierając wysokie odsetki, paraliżują, gdy im to na rękę, życie gospodarcze, oraz wykorzystują je dla celów egoistycznych. Jeśli zachodzi tu konflikt z tradycyjną terminologią, to we wszystkich potępianych przez Autora operacjach zachodzi intencja lichwy tj. ściągania haraczu za pożyczkę bez względu na słuszność. Przytoczymy tu trzy przykłady. Dług wojenny Anglii wynosił w r. 1930 7,500 milionów funtów, do r. 1934 spłacono 8,300 milj. funtów, zostało do zapłacenie 8000 milj. funtów. Mimo, że z podatków zapłacono o 800 milionów funtów więcej niż pożyczono, odsetki nie zostały pokryte i dług wzrósł, o pół miliarda [1]. Drugi przykład przytacza Kitson [2]: Jeżeli przy systemie pokrycia złotego przewiezie się 1 funt w złocie z kraju A do kraju B, w pierwszym ilość

---

[1] Drinkwater, *Why not end poverty*, s. 77.

[2] Hattersley o. c., s. 382—383.

pieniądza (gotówki i kredytu) zmaleje od 20 do 100 funtów, o tyleż zaś wzrośnie suma pieniądza w kraju B. Na skutek skurczenia się ilości pieniądza w kraju A ceny spadną, zyski zmaleją, kurs akcyj załamie się. Zjawisko odwrotne nastąpi w kraju B. Korzystając z tego spekulanci przed wojną kupowali pewną ilość złota w Paryżu i wieźli je do N. Yorku. Na skutek tego papiery francuskie spadały, amerykańskie szły w górę. Wówczas spekulanci sprzedawali korzystnie papiery amerykańskie i kupowali francuskie. Następnie wieźli swe złoto z powrotem do Paryża. Papiery francuskie szły w górę, amerykańskie spadały. Spekulanci sprzedawali papiery francuskie z zyskiem i mogli operacje zacząć od nowa. Lichwiarskie znaczenie deflacji przedstawia na przykładzie Hattersley [1]. Jeżeli ktoś nabył w połowie r. 1920 akcje Consols (2½%), płacił około 47 funtów za 100, gdyż wartość pieniądza w stosunku do r. 1914 wynosiła ²/₅ (wedle kosztów utrzymania). Jeżeli je przetrzymał do końca 1921 r., mógł je sprzedać za 50 funtów, jednak wobec deflacji ceny spadły i każdy funt miał 250/192 większą siłę kupna. Wobec tego odzyskana gotówka miała 38% większą wartość w końcu 1921 r. niż w 1920. Doliczyć należy odsetki. Byłby to już piękny zarobek, uzyskany drogą półtorarocznego czekania. Jeżeli jednak posiadacz Consols trzymał je do końca 1922 r., wówczas sprzedał je za 56 funtów, a wedle kosztów utrzymania funt stał na 55% swej wartości z r. 1914. Wobec tego nabywca z r. 1920 zyskiwał 65% na wzroście siły kupna pieniądza. W ten sposób deflacja jest korzystna dla wierzyciela. Nie wiem, czy celowe wywoływanie deflacji można nazwać lichwą. Kwestia terminologii należy do teologów. Niemniej jasne jest, że mamy do czynienia z występkiem.

2. Zgodnie z poglądami Douglasa Autor twierdzi, że nie można wobec rozwoju techniki zatrudnić wszystkich, a wobec malejącego wciąż strumienia pieniądza, który przez płace dociera do konsumenta, należy stworzyć kredyt konsumcyjny. Dokonać tego powinno państwo. Inflacji nie należy się obawiać, je-

---

1 Ibid, s. 120—122.

żeli ceny będą stałe. Wówczas nadmiar pieniądza, przynaglony odpowiednio przez system podatkowy, wróci do kas państwowych. W Japonii w r. 1927 obieg wzrósł od stycznia do kwietnia z 1390 mil. jen do 2037 mil. jen, w lipcu wynosił tylko 1333 mil. jen, co pozostało prawie bez wpływu na ceny [1]. Emisja „kredytów konsumcyjnych" iść może poprzez pensje dla starców, inwalidów, bezrobotnych etc. (podobne projekty wysuwa dr Townshend w Ameryce). Praca pozostałaby obowiązkiem moralnym, nie zawsze związanym z zarobkiem. Byłyby to warunki bytu zupełnie nowej kultury, niemniej możliwej do pomyślenia w płaszczyźnie etyki chrześcijańskiej. Słusznie należy zwrócić uwagę, że zasada „kto nie pracuje, niech też nie je"—nie musi suponować koniecznego związania dochodu z pracą. Praca jest obowiązkiem niezależnym od tego, czy daje dochód. Związanie płacy, dochodu wyłącznie z pracą (syzyfizm) jest doktryną błędną, choć bardzo rozpowszechnioną. Zachodzi tylko obawa, że człowiek nie zechce pracować, jeśli nie będzie musiał. Ciekawe, że dziś praca odrywa się jednak od płacy: obozy pracy, ochotnicze czy przymusowe, są niemal bezpłatne, gdy obok nich są masy płatnych (choć licho) bezrobotnych. Nie ulega wątpliwości że nowy system wymagałby odmiennego nastawienia moralnego, a w krajach zacofanych, jak w Polsce, długo nie mógłby być aktualny, niemniej sama myśl Douglasa i Drinkwatera wydaje się trafna: nie należy walczyć z bezrobociem wyłącznie przez powiększenie zatrudnienia, ale raczej przez podwyższenie konsumcji. Ciekawe, iż koncepcji chrześcijańsko-społecznej zarzucano wielokrotnie, iż jest ona konsumcyjną. W świetle bezrobocia konsumcja ważniejsza jest jednak od produkcji.

3. Oczywiście koncepcja taka wymaga odstąpienia od podstawy złotej pieniądza. Wskazano wyżej, że filozoficznie ekonomiczny nominalizm jest uzasadniony, o ile pieniądz będzie podporządkowany nie potrzebom produkcji samej w sobie, ale potrzebom człowieka-konsumenta. Pieniądz jest przede wszystkim znakiem obiegowym, kruszcowy jego charakter z punktu widze-

---

[1] Ibid., s. 206, Lewiński o. c., s. 54 i nast.

nia filozoficznego jest przypadłością. Historia potwierdza to w całej pełni. Nie tylko przedmioty użyteczne odgrywały rolę pieniądza (bydło, skórki, noże), ale już w gospodarce naturalnej znane były znaki obiegowe, pozbawione praktycznej wartości. W Czechach używano w X wieku jako pieniądza płatków lnianych zgoła bezużytecznych. Niewątpliwie używano ich i u nas, stąd słowo „płacić". Przypadłością był kruszcowy charakter pieniądza w starożytności, średniowieczu i epoce nowożytnej, przypadłością jest pokrycie złotem obiegu banknotów. Złoto ma zapewnić stałość pieniądzowi, ale dziś spełnia tą funkcję niedostatecznie. Rzadkość jego, zrazu zbyt wielka, potem wystarczająca (tak, iż srebro zostało usunięte), dziś jest znów zbyt wielka. Powrót do srebra oznacza zbyt małą rzadkość kruszcu. Bilon dziś obliczany jest na głowę obywatela. Czy nie należałoby zwrócić uwagi na filozoficzną zasadę, że człowiek jest miarą rzeczy w życiu gospodarczym? W każdym razie w coraz szerszych kołach znawców ustala się pogląd, iż złoto przestało być właściwą podstawą dla pieniądza. Przypadłość znika, zostaje istota rzeczy. Tu przytoczymy jeszcze przykłady, wykazujące, że pokrycie złotem jest dziś często fikcją. Jeżeli Bank Polski włączy zamiast złota do swych rezerw dolary Federal Reserve, pokryte w 35 proc. złotem w St. Zjednoczonych, wystarczy dodać tylko 1/3 tej sumy w złocie, aby pokryć niedobór dolarów w St. Zjednoczonych. Jeżeli natomiast Bank Polski zamiast dolarów Federal Reserve ma czeki Chase National Bank of N. York, to owe czeki są pokryte tylko w 10 proc. gotówką, a więc w 3,5 % złotem. Stąd czek na 100 dol. w złocie w zapasach Banku Polskiego będzie unieruchomiał tylko 3,5 proc. swej wartości w złocie [1]. Złoto jest dziś używane tylko przy wymianie międzynarodowej i w znacznej mierze może być zastąpione clearingiem. Pomyślne skutki odstąpienia od złota można obserwować w St. Zjednoczonych pod rządami Roosevelta. W Niemczech Schacht, we Włoszech Mussolini prowadzili podobną politykę, mając ustalony poziom cen. Dewaluacja, bardzo szkodliwa na ogół, nie jest przy

[1] Hattersley o. c., s. 165—166.

tym konieczna. Tu odsłania się znaczenie korporacyjnego ustroju: ustalenie i utrzymanie cen umożliwia emisję pieniądza bez oparcia o złoto. Dodać trzeba, że trudności handlu zagranicznego mogą znacznie zmaleć w razie ustalenia drogą układów wzajemnego stosunku poszczególnych walut, nie opartych już na złocie, a nawet emisji pomocniczego pieniądza międzynarodowego.

4. Argument Drinkwatera o potrzebie pieniądza na reformy społeczne jest bardzo ważki. Dla rozwiązania problemów społecznych nie wystarczą podatki, trzeba nowego pieniądza i budżetu niezrównoważonego. Niewątpliwie nauka ekonomiki może ustalić warunki, w których polityka pieniądza manipulowanego nie będzie dla kraju przedstawiała niebezpieczeństw.

5. Realizacja tych założeń jest trudna. Jest już szereg zastosowań w Niemczech, Włoszech, Ameryce, szereg też projektów. Można tu jednak drogą przykładu wskazać na możliwości związania ustroju korporacyjnego z emisją kredytów na cele konsumcyjne. Zachodzi tu bowiem niebezpieczeństwo takiego powiększenia wpływów państwa, iż doprowadziłoby to do ustroju totalnego. Kto ma bowiem emitować pieniądz, jeśli go odebrać kapitalistom, zrzeszonym w banku emisyjnym? Można oddać je w ręce instytucji państwowej, jak w Sowietach, ale rozwiązanie to budzi zastrzeżenia. Nawet mjr Douglas żąda decentralizacji, aby uniknąć przemocy państwa. Rozdawanie kredytów przez urzędników byłoby prawdziwą klęską, nie mówiąc o nadmiernym obciążeniu państwa zadaniami gospodarczymi. Hattersley chciałby poddać tylko ograniczeniom banki prywatne, skądinąd bardzo pożyteczne. Niektóre projekty Douglasa i niemieckie bar. v. Schrödera idą w kierunku korporacyjnym. Bank emisyjny mógłby się oprzeć na korporacjach oraz ich majątku. Zasiedliby w nim przedstawiciele grup zawodowych zamiast kapitalistów, nadzór państwa pozostałby nadal. W ten sposób można by zapobiec nadmiernym emisjom, dyktowanym przez demagogiczną politykę. Udział w zarządzie wszystkich gałęzi gospodarstwa dawałby rękojmię, że polityka finansowa byłaby dostosowana do potrzeb kraju. Ponadto zrealizowano by tą drogą słuszny, a dotąd mglisty postulat koordynacji całego życia gospodarczego, co praw-

da nie w postaci Naczelnej Izby Gospodarczej (która by nie była ani rządem ani jeszcze jedną izbą parlamentu). Instytucja emisyjna, oparta o korporacje, byłaby centralnym organem, koordynującym nie przez biurokratyczne zarządzenia, ale przez emisję kredytów, całość życia gospodarczego. Byłoby to takie same kierownictwo, jakie dziś dla celów egoistycznych wykonują banki, kierowane przez osoby prywatne. Hierarchicznie poniżej centralnej instytucji emisyjnej znajdowałyby się banki samorządu terytorialnego (a więc istniejące już kasy komunalne) oraz banki korporacyj zawodowych. Udzielałyby one kredytów na produkcję, a także mogłyby emitować pewne kredyty konsumcyjne. Przykład miasteczka Wörgl w Tyrolu, gdzie burmistrz Unterguggenberger wydawał deprecjonujący się o $^{1}/_{10}$ miesięcznie pieniądz, jest bardzo pouczający. Jest to wcielenie w życie zasad Silvio Gesella. Przeciwstawił się emisji Bank Emisyjny Austriacki i sprawę w sądzie wygrał [1]. Banki samorządowe miałyby za zadanie uzupełniać i korygować politykę banku centralnego. Banki prywatne pozostałyby nadal, choć znaczenie ich uległoby redukcji. Rola ich polegałaby na dawaniu inicjatywy i uzupełnieniu akcji innych banków.

Wlewanie kredytów konsumcyjnych jest tylko pozornie trudne. W istocie chodzi o odpowiedni wymiar emerytur, rent inwalidzkich, rent starczych. Dodać tu koniecznie trzeba zasiłki dla licznych rodzin, kredyty małżeńskie na wzór niemiecki, gdzie za każde dziecko skreśla się $^{1}/_{4}$ udzielonej młodemu małżeństwu sumy (1000 mk.). Udzielanie zasiłków licznym rodzinom przy urodzenia dziecka oraz w innej formie jest szczególnie celowe: każde dziecko jest nowym konsumentem, przy czym z postępem lat zasiąg konsumcji nieustannie rośnie. Jest tedy słusznym, by powiększać obieg z chwilą urodzenia dziecka, udzielając kredytu rodzicom: zostanie on zresztą natychmiast zużytkowany. Obok tego wymienić trzeba zasiłki dla potrzebujących i bezrobotnych.

Zwrot emitowanych pieniędzy jest trudny. Sądzę, że po-

---

1 Hattersley o. c., s. 323.

datki tu nie wystarczają i konieczne jest także wskrzeszenie chrześcijańskiego pojęcia miłosierdzia. W średniowieczu „kredyty konsumcyjne” nazywały się jałmużną i były hojnie przez panujących, miasta i prywatnych udzielane. Narodowy socjalizm przez swą „Winterhilfe” trafnie uchwycił metodę, którą należy, poza podatkami, ściągać nadmiar środków pieniężnych do kas centralnych. Ofiarność na cele społeczne i publiczne wydaje się jednym z podstawowych warunków prowadzenia polityki gospodarczej, opartej na emisji pieniądza na cele konsumcyjne. Nie tylko państwo przez emerytury, zasiłki, uzupełnienie budżetów ubezpieczalni, ale i korporacje które zgodnie z duchem chrześcijańskim przejąć powinny na siebie działalność ubezpieczeń dziś syndykalistycznych — jak wreszcie prywatne i kościelne instytucje charytatywne, zbierające wszelki nadmiar środków od bogaczy, winny rozdzielić najsłabszym środki do życia. A dziś miłosierdzie chrześcijańskie jest na ogół mało zrozumiane. Czy więc starczy?

Są to oczywiście tylko przykłady możliwości, niemniej można, jak sądzę, przy ich pomocy wskazać drogi realizowania, zgodne lub niezgodne z założeniami katolickiej nauki społecznej.

Poglądy ks. Drinkwatera znajdują w Anglii wyznawców wśród katolików: należy do nich czołowy publicysta „Catholic Times” Gregory Mac Donald, a w Ameryce podobne poglądy głosił skompromitowany zresztą przez gwałtowność wystąpień, ks. Coughlin. Również Christoper Hollis, mianowany niedawno doradcą Roosevelta, należy do tego samego kierunku.

Hollis jest synem biskupa anglikańskiego. Przeszedł on na katolicyzm jako student uniwersytetu. Obecnie jest profesorem socjologii i historii. W r. 1934 opublikował dzieło p. t. *„The Breakdown of Money. An historical explanation”* [1], które zdobyło mu sławę. Hollis różni się w swym nastawieniu od ks. Drinkwatera. O ile kierunek Drinkwatera i w ogóle cały ruch „Social Credit” nawiązuje do robotnika i ma zacięcie radykalne, o tyle Hollis jest bardziej umiarkowany. Jest to typowy torys

---

1 1934 (II wyd. — I wyd. z tegoż roku).

starego autoramentu, przeciwny ekspansji kolonialnej, obrońca rolnictwa, czuły na narodowe zasady. Uważa on Wilhelma III Orańskiego za uzurpatora i daje wyraz swych sympatyj do Stuartów. Mimo całej bezstronności ujęcia czuć w nim przedstawiciela angielskiej gentry co dodaje niewątpliwie jego książce swoistego uroku.

Rozdział I poświęcony jest charakterystyce liberalizmu. Autor podaje 4 jego cechy: 1. wolny handel, 2. nieinterwencja w sporach między robotnikami a pracodawcami, 3. wolny eksport kapitału, 4. pieniądz oparty na złocie. Z wolnym handlem łączy się ściśle wolny eksport kapitałów. Aby dłużnicy zagraniczni mieli czym płacić, muszą wywozić do kraju wierzycielskiego swe towary. Dla ułatwienia tych operacyj pieniądz musi być oparty na złocie. Dwa ostatnie punkty mało były dyskutowane w XIX w., niemniej stanowią istotne składniki doktryny liberalnej. W założeniu zaś liberalizmu leży moralna doktryna, iż praca dla produkcji jak największej ilości dóbr jest konieczna, przywilej zaś, zwalniając ludzi od pracy, przeciwstawia się postępowi. Stanowi on bowiem pokusę lenistwa, a przez to może spowodować szkody dla społeczeństwa i dla samej osoby uprzywilejowanego (s. 3). Autor zwalcza zdania o korzyściach wywozu kapitału, głosząc zasadę, iż zwykle kapitał nie jest i nie może być spłacony przez co kraj wierzycielski ponosi straty (s. 19—25). Poza tym najbardziej rentowna lokata nie musi być najmoralniejszą. W połowie XIX w. najkorzystniejszą lokatą było opium w Burmie, wywożone potem do Chin, po wojnie światowej—organizacja świata gangsterskiego w Chicago (s. 17). Obok tego udzielenie pożyczek lub samo pośrednictwo w pożyczkach zagranicznych przynosi bankom niewspółmierne zyski (s. 25—26).

Rozdział drugi poświęcony jest historii pieniądza kruszcowego i rewolucji angielskiej XVII w., która w wielkiej mierze wiązała się z zagadnieniami finansowymi. Np. Karol II Stuart pierwszy wypuścił pieniądz kredytowy, co wywołało wielkie niezadowolenie city. City też poparła później Wilhelma III, który potrzebując pieniędzy, udzielił przywileju wydawania banknotów konsorcjum: nazwało się ono Bankiem Angielskim. W w. XIX

państwo angielskie zrzekało się raz po raz przywilejów swych na rzecz banków, a kierownictwo życiem gospodarczym znalazło się w rękach kapitału międzynarodowego (s. 45—56).

Rozdział III omawia powstawanie pieniądza kredytowego tak, jak inni ekonomiści-nominaliści. Autor podkreśla, że państwo nie może dopuścić do upadłości wszystkich banków, a dlatego właśnie finansiści bez obawy wydają pieniądz kredytowy (s. 60).

Rozdział IV poświęcony jest długowi państwowemu, na którym bogacą się bogaci, tracą biedni (s. 73). Autor wypowiada się krytycznie o znaczeniu kontroli parlamentarnej nad pieniądzem i rządem: w ciągu XVIII i XIX w. parlament ani razu nie był pytany w sprawie wojen (z wyjątkiem wojny chińskiej r. 1857), wojny bowiem opłacano nie z podatków, a z pożyczek (s. 73—74). Zysk banków jest usprawiedliwiony przez to, iż spełniają one funkcję ekspertów w rozdzielaniu pieniądza, jednak dziś jest nieproporcjonalny w stosunku do tej funkcji (s. 77). Autor głosi, że pożyczki państwowe na zapłatę długów i wyrównanie budżetu powinny być bezprocentowe. Pożyczki udzielone na produkcję powinny być oprocentowane, ale banki mogą brać dla siebie odsetki tylko od tych pożyczek, które udzielone są w wysokości równej depozytom. Wszystkie inne, jako udzielone z pieniądza stworzonego z niczego, winny stanowić własność państwa (s. 78). Akcjonariusze mają otrzymywać dywidendy nie od zysków banku, ale w postaci określonego odsetka i mają być spłacani (s. 80-81). W ten sposób Hollis jest zwolennikiem upaństwowienia banków i twierdzi, że motyw korzyści państwa będzie wystarczający do zastąpienia motywu interesu u kierowników (s. 82-83).

Rozdział V poświęcony jest krytyce twierdzeń, że liberalizm zapewnia pokój. Wojny kolonialne są skutkiem eksportu kapitałów i wolnego handlu, a ewangelia wolnohandlowa Cobdena nie da się pogodzić z narodową ewangelią Garibaldiego: obie razem prowadzą do wojen (s. 94). Autor wypowiada się za nacjonalizmem gospodarczym i za wzmocnieniem władzy monarchii (s. 96, 101). Przebudowa świata nie może jednak nastąpić, jeśli nauczanie historii w szkołach nie uwzględni w szerokiej mierze

znaczenia zagadnień pieniężnych: dziś ludzie nie rozumieją przeszłości inaczej, jak w płaszczyźnie politycznej, a wiadomości o istotnym przebiegu dziejów uchodzą za wiedzę ezoteryczną. Jeżeli nauczyciel spełni dobrze swe zadanie, nie ma obawy, by nie spełnił go i bankier: nie będzie miał innego wyjścia (s. 102-103).

Rozdział VI traktuje o fakcie obfitości, ujętym podobnie jak w szkole „Social Credit". Zdaniem Hollisa trudniej jest przebudować umysłowość ludzi przyzwyczajonych do myśli o niedostatku, niż zapewnić obfitość dóbr przy obecnym stanie techniki (s. 110).

Rozdział VII mówi o rozprowadzeniu siły nabywczej między ludność. Autor widzi źródło zła w deflacji (s. 115-116), a sądzi, że utrata długów zagranicznych nie będzie klęską dla Anglii. Teoria zwolenników mjra Douglasa o „narodowej dywidendzie", rozdzielanej każdemu obywatelowi, wydaje mu się obcą. Doceniając znaczenie „kredytu konsumcyjnego" uważa, iż emerytury, pensje inwalidzkie i starcze, zasiłki dla bezrobotnych mogą wystarczyć, jeśli będą odpowiednio wysokie. Budżet nie musi być zrównoważony (s. 119-120). Nie należy też obawiać się wzrostu lenistwa: brak pracy jest niemal również ciężki do zniesienia, jak nędza (s. 124). Ustalenie cen i w związku z tym równowaga produkcji, reforma rolna będą skutkiem zerwania z dotychczasową polityką (s. 127).

Rozdział VIII traktuje o kolonizacji nowych krajów i jej częściowym zakończeniu. Hollis odróżnia tu zasady nacjonalizmu finansowego, polegającego na gospodarczej niezależności państwa od kapitału międzynarodowego, i szowinizm gospodarczy, który polega na eksporcie i zdobywaniu rynków (po polsku używamy tu zwykle terminu imperializm gospodarczy (s. 141-143).

Rozdziały IX (o Indiach), X (o marce niemieckiej), XI (o depresji amerykańskiej), XII (o Hiszpanii za Primo de Rivery) zawierają dalsze rozwinięcie zasad. Autor twierdzi, że Indie zyskują na panowaniu angielskim, Anglia zaś traci (s. 148): że inflacja niemiecka spowodowana była chęcią zrzucenia przez państwo długu wewnętrznego (s. 163), a kryzys w Stanach Zjednoczonych po śmierci dyrektora Stronga z Federal Reserve

Bank (w 1928) — zamiarem jego następców zniesienia granic celnych w Stanach Zjednoczonych. Przeszkadzały one bowiem bankierom w pobieraniu dochodów z pożyczek zagranicznych, których dłużnicy nie mogli spłacać inaczej, jak towarami (s. 177-182). Jest to jedna z najciekawszych części książki. Dorównuje jej pod względem wartości przedstawienie rządów Primo de Rivery, który zamknął granice Hiszpanii przed kapitałem obcym i dokonał rozwoju kraju o własnych siłach przez nowe emisje pieniądza. Tracili na tym wierzyciele zagraniczni (banki) i przyczynili się do upadku dyktatora. Rząd republikański od razu zaciągnął znaczną pożyczkę w Paryżu, dając w zastaw złoto do skarbców Banku Francji. Warunki pożyczki nie zostały opublikowane (s. 190-193).

Rozdział XIII poświęcony jest zagadnieniom populacyjnym, przy czym obok wielu cennych uwag Hollis głosi, że wysoka śmiertelność kobiet przy połogach wywołana jest m. in. późnymi małżeństwami [1]. Uważa on, że reforma pieniądza umożliwi wcześniejsze zawieranie małżeństw, ale istota zagadnienia pozostanie w dziedzinie moralnej (s. 202). Tylko od przyjęcia lub odrzucenia chrześcijaństwa zależy, czy ludność będzie wzrastała czy nie (s. 204-206).

W ostatnim XIV rozdziale Autor zwalcza przesąd, że pożyczka musi być oprocentowana (s. 212) i stara się wskazać, iż psychicznie nastawienie na niedostatek musi dziś ustąpić zrozumieniu, że posiadać możemy obfitość dóbr (s. 216), Hollis nie jest wyznawcą zasady, iż produkcja ma być celem, który wedle słów Schachta ma być urzeczywistniony dopiero wówczas, gdy w każdej chacie murzyńskiej stanie aparat radiowy. Hollis uważa rozwój produkcji luksusowej za wynik znużenia życiem. Nie produkcja luksusowa, lecz zaspokojenie istotnych potrzeb każdego winno być celem (s. 218). Nie „hedonizm intelektualny" niektórych zwolenników nowego porządku (s. 218-219), lecz szerzenie miłości społecznej w Europie, odrobienie zła i spustoszeń wśród ludów kolorowych, podniesienie jakości produkcji będzie

---

[1] Zdaje się, iż sztuczne poronienia grają większą rolę.

zadaniem aż nadto wielkim dla okresu „wolnego czasu". Zadaniem, które polegać będzie na naprawianiu szkód (s. 221-223).

Autor tak kończy swą książkę: „Był dzielny człowiek w Hiszpanii, ale nie posiadał tyle siły, co odwagi. Potęgi ogromne, które w swoim czasie rzuciły Napoleona na kolana, były zbyt wielkie dla biednego hiszpańskiego generała. Ale w czasach naszych ozwał się nowy głos z Zachodu, głos człowieka, obranego przez przypadłościową elekcję, lecz z łaski Boga, na kierownika wielkiego narodu. Może on mówić jak król a wśród zamętu, skarg i niepewności rzucił wyzwanie łupieżczemu państwu Mamony. Walka to olbrzymów, a cała przyszłość rodzaju ludzkiego jest stawką. Zbyt jest wcześnie, by wiele powiedzieć o Prezydencie Roosevelcie ponad to, iż jest to prawy człowiek a modlitwy milionów ludzi są z nim w bitwie. Może on wołać, jak wołał jego pierwszy poprzednik, walczący o mniejszy cel i w sprawie bardziej wątpliwej: „Podniosłem sztandar, przy którym stanąć mogą prawi i mądrzy. Wynik jest w ręku Boga" (s. 224).

Zasady Hollisa, choć bardzo podobne do poglądów, omawianych poprzednio wypowiadane są w formie bardziej umiarkowanej. Nowość w jego poglądach zawiera się w następujących punktach.

1. Włącza on do pojęcia liberalizmu zasadę pokrycia złotem i w ogóle pieniądza opartego na kruszcu, czego dotąd nie czyniono. W dziedzinie tej panuje wśród katolików poważny zamęt myśli, a nauka dotąd nie zajmowała się tym zagadnieniem. Zdaje się, że Hollis ma rację bezwzględną. Liberalizm wszędzie domaga się kruszcowego pieniądza, który jest niezbędny przy wolnym handlu.

2. Hollis uważa eksport kapitału za zjawisko szkodliwe dla kraju eksportującego. Niewątpliwe odbywa się eksport przez wywóz narzędzi, towarów czy też złota. Zyski ciągną przez pierwsze lata bankierzy, którzy później sprzedają z zarobkiem obligacje swe posiadaczom małych oszczędności. Ci zwykle ponoszą straty. Nie wiem, czy da się utrzymać zasadnicza teza autora, że

wywóz kapitału zawsze przynosi stratę krajowi wierzycielskiemu, a zyski tylko bankierom.

3. Zasada upaństwowienia banków musi budzić poważne zastrzeżenia u tych wszystkich, którzy wiedzą, w jakich formach wyraża się gorliwość biurokracji. Niemniej uwagi Hollisa zawierają szereg ciekawych pomysłów, które mogą mieć zastosowanie dla czasu przejściowego, a poza tym na uwagę zasługuje projekt upaństwowienia niepokrytych depozytami kredytów. Jest logicznie uzasadnione, by nie były one w ręku osób prywatnych w wysokości nieograniczonej, ale lepiej, by kredyt był uspołeczniony niż upaństwowiony, jak wyżej wzmiankowaliśmy.

4. Rozróżnienie nacjonalizmu i szowinizmu (imperializmu) gospodarczego zasługuje na uwagę. Międzynarodowa finansjera opiera swe wpływy na posiadaniu złota i na obrotach nim. Odebranie złotu charakteru niezbędnego pokrycia i miernika waluty, oddanie państwu prawa wydawania wszelkiego pieniądza, też kredytowego, doprowadzi do potanienia kruszców i osłabi wpływ finansjery. Złoto, poddane reglamentacji państw, zepchnięte do roli drugorzędnej w wymianie, przestanie być podstawą potęgi niewielu jednostek czy finansowych dynastii. Upadek kapitału międzynarodowego spowoduje przebudowę organizmów międzynarodowych, jak Liga Narodów i sprowadzi upadek innych sił międzynarodowych. Zaznaczy się zdecydowany upadek masonerii, która z systemem złotego pokrycia jest związana. Nie tylko dlatego, że ułatwia ona operowanie międzynarodowych lichwiarzy i stanowią walną podporę Ligi Narodów, chroniącej interesy tych lichwiarzy (sanacja skarbu mniejszych państw!). Masoneria związana jest z systemem demoliberalnym, który szczególnie ułatwia machinacje lichwiarskie. Nikt nie pyta, czy parlament życzy sobie dewaluacji: właściwe rządy kraju znajdują się w ręku ludzi, posiadających złoto i kierujących bankiem emisyjnym. Rządy, obawiając się zaburzeń gospodarczych, utrzymują jaknajlepsze stosunki, stosunki właściwie zależności, z finansjerą. Wasalstwo rządów wobec kapitału jest w państwach demoliberalnych powszechne. Tam gdzie sprzedaż, czy zamiana kilku metrów kwadratowych gruntu państwowego wymaga ustawy, — nikt

nie pyta parlamentu czy obywateli, gdy chodzi o sprawę tak doniosłą, jak deflacja czy dewaluacja. To też kapitał międzynarodowy wszędzie popiera rządy demo-liberalne, a klęską jego jest zastąpienie ich ustrojem o typie faszystowskim. Jest to również klęska masonerii. Tylko rząd prawdziwie niezależny może zdobyć się na politykę pieniężną, niezawisłą od wpływów finansjery. Zechce się na nią zdobyć tylko rząd o charakterze narodowym, nie międzynarodowym. Dlatego komunizm może współdziałać z kapitałem. Nie tylko sympatje ideowe i głębsze, osobiste łączą kapitał z masonerią i komunizmem oraz innymi siłami międzynarodowymi. Łączy je czasem interes. Sowiety są największym producentem złota, zależy im na najwyższej jego cenie, a więc na systemie pokrycia złotego. Sowiety wprowadziły u siebie — rzecz dziwna — pieniądz drogi i rzadki, oparty na złocie, a w związku z tym niskie płace i niską stopę życiową. Ciekawe byłoby zbadać, dlaczego. Ale wprowadzenie nowego systemu pieniężnego jest klęską sprzymierzeńców, wyżej wymienionych. Dlatego tak nienawidzą oni faszyzmu. W słowie tym, któremu usiłuje się nadać obelżywe znaczenie, zawiera się wszystko, czego się oni boją. Każdy rząd naprawdę niezależny będzie tedy zwalczany przez siły międzynarodowe. Sądzę że dla katolików płynie stąd tem większy obowiązek myślenia o nowych formach gospodarczych i realizowania ich.

Ustrój korporacyjny nie spełni swych zadań, jeśli nie rozwiąże problemu pieniądza. Dla myślicieli katolickich przedewszystkiem ekonomistów, nasuwają się w związku z teoriami katolików angielskich [1] nowe zadania, ale też pewne wnioski: 1. nie

---

[1] We Francji podobny ruch jest w zaczątkach. Opiera się on raczej na poglądach technokratów z Ameryki, szkoły Oxfordzkiej, francuskich grup Duboin i Dynamo. Kierunki te wychodzą z założenia „wieku obfitości" i domagają się odstąpienia od pokrycia złotego oraz nacjonalizacji kredytu. Angielskie kierunki katolickie są we Francji bodaj nieznane (por. artyku P. Barraud „*Les problèmes que pose le machinisme*", La Vie intellectuelle, 25 octobre 1936). Projekty nacjonalizacji pieniądza i kredytu, mgliste w swej istocie, wynurzają się raz po raz w pismach katolików francuskich, ale nieśmiało. Zapewne opinia jest im bardzo niechętna, a przepojona liberalizmem.

należy w zasadzie obawiać się systemów ekonomiczno-nominalistycznych, gdyż pokrycie kruszcowe jest przypadłością, ważną coprawda, ale niekonieczną; 2. należy podkreślać zasadę, że nie człowiek jest dla pieniądza, ale pieniądz dla człowieka. Pieniądz poddany jest człowiekowi pośrednio, poprzez rzeczy, do których nabycia służy jako znak; niemniej poddanie to jest istotne. tne. Pieniądz nie ma służyć produkcji rzeczy, a człowiekowi i to jest cecha odróżniająca katolicyzm od mamonizmu, który polega na poddaniu człowieka siłom produkcyjnym; 3. przebudowa nie powinna być gwałtowna. Zdaniem ekonomistów dewaluacja nie prowadzi do poprawy, a ponadto wywołuje wiele wątpliwości. Jest to droga z punktu widzenia etyki niepewna, dająca pole do wielu nadużyć; 4. Polityka ekonomiczna zależna jest od etyki i filozofii, do świateł tej filozofii i etyki należy się w trudnościach uciekać. Wypracowanie szczegółów, stwierdzanie zależności należy do ekonomiki teoretycznej. Ciąży na ekonomistach katolikach obowiązek ogromny: rozwiązania kwestii społecznej w Polsce. Jeśli nie staną do tej pracy, zrobiona będzie przez innych. Od rozwiązania bowiem społecznych zagadnień zależy istotna niepodległość Polski, a może i jej byt.

Ustrój korporacyjny nie rozwiąże trudności, jeśli nie usunie rzadkości pieniądza. Może on jedynie dać nieodzowną stałość produkcji, regulując ceny. Wprowadzenie nowego systemu pieniężnego nie będzie skokiem w ciemność, skoro Anglia wracała do nominalizmu, ilekroć w XIX wieku położenie gospodarcze ulegało pogorszeniu. Przykłady Stanów Zjednoczonych, Włoch i Niemiec, mimo czarnych horoskopów interesowanych i nieinteresowanych krytyków są jednak przekonywujące. Brak jest głosu moralistów, którzy przedstawić winni, czy życie w nowym ustroju będzie dawało mniejsze pole do nadużyć lichwiarskich od życia w ustroju demoliberalnym. Pobierający procenty od kilkudziesięciu lat „non sunt inquietandi", ale to decyzja prowizoryczna, która nie zwalnia od myślenia i szukania kryteriów sądu w nowych warunkach. Czy i nadal tysięcy ludzi nie należy niepokoić w sumieniu, gdy nędza się rozlewa obok panoszącego się występku, który może inne niż dawniej przybiera formy, ale istnieje?

Na zakończenie podaję przekład ustępu o współczesnej lichwie z dzieła ks. Fr. Drinkwatera, *Money and social justice* s. 17-20:

„Niektórzy katolicy proponują zupełne zniesienie procentów od pożyczek, ale nie widzę, byśmy w ten sposób znaleźli drogę do wybrnięcia z naszych trudności. Przede wszystkim niemożliwym jest, bez wątpienia, przewidzieć w najdalszym nawet terminie podobnej zmiany prawodawstwa. Zdaje się, iż szkoda zużywać pożyteczną energię na pracę w tym celu.

Powtóre zniesienie procentów niewiele by zmieniło rzeczywistą potęgę pożyczających pieniądze, która pochodzi, jak Papież mówi, z ich mocy kontrolowania kredytu i decydowania, kto ma go otrzymać. Ich głęboka wiedza o tym, co potem należy czynić, daje im sposobność wzbogacenia się przez manipulacje cen oraz inwestycyj. A co do czystego procentu, pochodzącego z pożyczek, to jest on dla nich stosunkowo rzeczą małej wagi i można sobie wyobrazić, iż wyrzekliby się go, jeśliby to było konieczne, aby utrzymać rzeczywistą władzę.

Po trzecie zniesienie procentu z trudnością można w nowszych czasach obronić pobudkami moralnymi. Katoliccy teologowie od dawna zgodzili się na to, iż pieniądz, który nie dawał zysku w średniowieczu, w nowszych czasach powinien być uważany za przynoszący zysk, a dlatego pożyczka, pożyteczna czy nie, może być zawsze obciążona procentem. Przez to mieliby powiedzieć (czemu jak sądzę nie można zaprzeczyć), iż kolosalne zmiany materialne od czasów Renesansu: wynalezienie busoli, druku, odkrycia naukowe oraz ich zastosowanie, stale wznoszący się poziom życia cywilizowanego i wygód,—krótko mówiąc, nieograniczony rozwój produkcji stworzył świat, w którym stale znajduje się korzystna inwestycja, wyczekująca na ograniczony zapas złota i srebra, zwany pieniądzem. W następstwie czego wierzyciel jest zawsze upoważniony do pobierania procentu jako wynagrodzenia za niewypuszczenie w obieg pieniędzy, które mogłyby zostać inaczej użyte. Zasada ta jest wyraźnie dopuszczalna, jak pozwolę sobie zauważyć, wedle nowego kodeksu kanonicznego (kan. 1543).

W dwu kierunkach teologowie, (o ile moja ograniczona znajomość dzieł ich pozwala twierdzić), nie zostali w całej pełni poinformowani o szybkim rozwoju współczesnych finansów. Teologowie skłonni są wyobrażać sobie pieniądz jako obiekt koniecznie metaliczny, z trudem zdając sobie sprawę, iż nowożytne interesy mogą być prowadzone tylko z pomocą pieniędzy papierowych i czeków, znacznie przewyższających wysokością swą jakiekolwiek złote czy srebrne pokrycie. Na skutek tego nie zwracają oni uwagi na niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony pożyczających pieniądze, którzy wsuwają palce do samego źródła obiegu pieniężnego.

Jeszczą ważniejszą rzeczą, którą teologowie, jak ktokolwiek inny, powinni zauważyć, jest istnienie rzeczy zwanej „obieg kredytowy". Obieg kredytowy w rękach prywatnych ma dwa ujemne skutki. Po pierwsze czyni on bardzo łatwym dla wierzyciela uzyskanie procentu za pieniądz, który nie

istnieje w ogóle, chyba w jego księgach; lub (mówiąc innymi słowy) ułatwia branie odsetku dziesięciokrotnie od tych samych pieniędzy w tym samym czasie. Klasycznym przykładem obiegu kredytowego są cztery pożyczki wojenne. Powtóre jest to maszyneria, z pomocą której pożyczający pieniądze prowadzą stałą grę podnoszenia i obniżania cen wedle upodobania, a na swą korzyść. Procent nie może być uważany sam przez się za nieprawy i można bezpiecznie powiedzieć, iż to, co zostało sankcjonowane przez katolicki kodeks kanoniczny a także finansowy kodeks Sowietów [1] prawdopodobnie nie będzie zniesione. Procent oczywiście staje się bezprawnym, gdy jest nadmierny, a przypuszczam, iż nawet niski procent może być nadmierny, gdy stoi ponad podstawowymi prawami ludzkimi (np. gdy akcjonariusze są opłacani z dochodów przedsiębiorstwa, mającego płace niższe od normy życiowej). Nie wiem także, jak można uniknąć zarzutu lichwy w operacjach finansowych, które obecnie tak kierują emisją pieniądza, iż rodzi się on zawsze w formie długu. To samo należy powiedzieć o wszystkich odsetkach, obciążających prolongatę albo nowe emisje kredytu z wyjątkiem może drobnego odsetka, przedstawiającego wydatki banków. Lecz największą zbrodnią nowoczesnego lichwiarza wydaje się rozmyślne manipulowanie cenami przez kolejne rozszerzanie i zwężanie kredytu.

---

[1] Do celów emisji kredytowej Sowiety mają dwie bankowe instytucje: Gosbank i Prombank. Gosbank odpowiada za dostarczenie krótkoterminowych pożyczek dla przedsiębiorstw (oczywiście państwowych) w zwykłym trybie. Procent jest pobierany od tych pożyczek, a także oprocentowane są różne pożyczki, do podpisywania których obywatele sowieccy są często zapraszani. Lecz początkowy kredyt dla podstawowych gałęzi przemysłu (np. budowy nowych fabryk lub domów etc.] jest dostarczany przez Prombank bezprocentowo i bezzwrotnie; jedynym obciążeniem jest komis w wysokości 1 pro mille oraz roczna suma od fabryki na amortyzację. Gdy fabryka sprzedaje towary ludności, Prombank dostaje odszkodowanie, że tak powiemy przez państwowy podatek obrotowy [od 2 do 50 %.] Innymi słowy kredyt dla nowej produkcji udzielany jest nie w formie pożyczki z martwym ciężarem długu i procentu lub akcyjnych dywidend, lecz w formie państwowej inwestycji, rzetelnej inwestycji, która podziela ryzyko niepowodzenia.

VIII Kongres Sowietów

I. Nowa Konstytucja.

Jeśli można wierzyć głosom komentatorów sowieckich, to VIII Kongres Sowietów, który odbył się w Moskwie (15.XI—1.XII 1936 r.), zwołany był jedynie dla uchwalenia nowej Konstytucji stalinowskiej, której projekt ogłoszono w czerwcu 1936 r. Omawiano ją od pewnego czasu — o ile można w ogóle dyskutować nad dziełem Stalina — na nieskończonej liczbie zebrań, mityngów, w kampanii prasowej, etc. Pisze o tym La Correspondance Internationale:

„Na Ukrainie sowieckiej, 11 550 000 osób wzięło udział w zebraniach, które rozpatrywały Konstytucję. 27 000 wniosków i poprawek do Konstytucji zgłoszono na Ukrainie sowieckiej. W/g danych, które dalekie są od ścisłości, więcej niż 25 000 000 osób wzięło udział w zebraniach, na których omawiano projekt Konstytucji. I podczas dyskusji nad projektem Konstytucji stalinowskiej, która już obowiązuje 5 m-cy zgłoszono 95 000 wniosków i poprawek" (28.VI-1936).

Dopiero pierwszy raz od czasu, gdy został dyktatorem, Stalin przedstawił Kongresowi Sowietów sprawozdanie; do tej pory miał zwyczaj jedynie to robić na Kongres Partii, zaś na Kongres Sowietów wysyłał tylko swych podwładnych. Jego sprawozdanie, które było transmitowane przez radio na cały świat, i wydrukowane w 20 000 000 egzemplarzy, było po to, aby nad nim „dyskutować", to znaczy, aby je gloryfikować. Wszystkie inne przemówienia były drugorzędne: Mołotow, który jest stałym gościem Kongresu Sowietów, Jakolew, którego imię ciągle się słyszy przy tego rodzaju zebraniach, Sulimow, Zdanow, wszyscy oni w „dyskusji" mówili o sprawozdaniu wodza. Najważniejszą po Stalinie mowę miał bezprzecznie Litwinow (będziemy o niej mówić później). Wielu mówców to robotnicy, członkowie kołchozów, którzy wygłaszali na cześć Stalina panegiryki, wzruszające w swej naiwności. Ogólne wrażenie jest takie: W Z. S. S. R., jak to trafnie powiedział Andrzej Gide, Stalin ma we wszystkim rację.

a. *„Socjalizm" w Z. S. S. R.*

Zaznaczyliśmy uprzednio, że Konstytucja sowiecka ma charakter przejściowy, ponieważ zawiera ona kilka instytucyj, które stoją w rażącej sprzeczności z prawdziwym komunizmem a nawet socjalizmem klasycznym. Większa część tej konstytucji traktuje o prerogatywach Państwa. Otóż, każdy marksista wie doskonale, że pojęcie Państwa powinno zniknąć ze słownika socjalisty: Lenin napisał nawet broszurę, aby wykazać, że „dyktatura proletariatu" jedynie dlatego istnieje, aby zniszczyć pozostałości starego ustroju klasowego i aby pomału zniknęły instytucje burżuazyjne i samo Państwo. Stalin wyjaśnił, że Konstytucja obecna jest li tylko etapem. To nie jest żaden program, nawet nie przedstawienie zasad, które przyznawałyby obywatelom prawa niewzruszalne, *lecz jest to legalne potwierdzenie zdobyczy proletariatu*, i usprawiedliwienie gwałtów. Ta nowa koncepcja prawna jest tak dalece obca naszym kategoriom myślenia, że musimy zacytować słowa sowieckiego dyktatora:

„Układając projekt nowej Konstytucji, komisja wyszła z tego punktu widzenia, że Konstytucja nie powinna łączyć się ani utożsamiać z jakimś programem. To oznacza, że pomiędzy programem i Konstytucją istnieje zasadnicza różnica.

A więc program mówi o tym, co jeszcze nie istnieje a co winno być osiągnięte i zdobyte w przyszłości, Konstytucja przeciwnie, powinna mówić o tym, co jest i co już zostało zrobione.

W ten sposób projekt nowej Konstytucji przedstawia bilans prac już odbytych, *bilans zdobyczy już osiągniętych. Jest on w konsekwencji stwierdzeniem faktu i legalną akceptacją tego, co faktycznie osiągnięto i zdobyto (burza oklasków)"*.

Tak, Konstytucja jest tylko przejściowa; jest to tylko zwykły wybieg, aby pocieszyć prawowiernych marksistów, którzy napewno cierpią, gdy widzą, co Stalin i Woroszyłow robią z socjalizmu. Jakie by nie były zaniedbania Stalina na terenie ekonomicznym i społecznym, jaka by nie była ewolucja, przechodząca przez Z. S. S. R. (a zobaczymy, że raczej idzie w kierunku prawdziwego imperializmu socjalistycznego), marksiście pozostaje jeno powiedzieć, że zasadnicze prawa nie istnieją, że społeczeństwo

jest pogrążone w nieustannej walce (ponieważ, jak można mówić o zdobyczach bez walki?) i że podstawa legalna nowego prawa, jest to szczęśliwy rezultat przemocy. Tutaj bolszewizm nie różni się niczym od wszystkich innych filozofij przemocy. Można doskonale o bolszewiźmie powiedzieć to, co Stalin mówił o innych systemach: to jest „powrót do kanibalizmu".

Stalin chciał więc zaznaczyć swój sukces i zapisać na swe konto „zdobycze już osiągnięte". Wskazał na rzeczywiste przemiany robotników zatrudnionych w przemyśle, który, jak się okazuje, nie istnieje właściwie w Rosji Sowieckiej, na rolników, którzy są „chłopami zupełnie nowymi, jakich dotąd historia nie znała", wskazał na przeobrażenia w warstwach inteligentnych, „równi wobec prawa członkowie społeczeństwa sowieckiego, robotnicy i chłopi, jednym trudem złączeni, pracują nad utworzeniem nowego społeczeństwa socjalistycznego, bezklasowego". Stalin chełpił się, że stworzył „wielonarodowe państwo na fundamencie socjalizmu". Nie mówił o milionach ofiar, które pochłonęły te „przeobrażenia". Jakże łatwo byłoby zbić twierdzenia Stalina świadectwami osób, które własnymi oczyma oglądały Sowiety, jak np. Walter Citrin, lub bardziej jeszcze André Gide i tylu innych, którzy zupełnie nie byli zbudowani „zdobyczami socjalizmu".

W Z. S. S. R. nic z socjalizmu nie zostało za wyjątkiem okropnego materializmu, który jest dziedzictwem tego, co kapitalizm właśnie miał najgorszego.

Jak zwykle delegaci zgotowali Stalinowi ogromną owację; skomponowali nawet na jego cześć prawdziwą litanię. Oto kilka inwokacyj, wybranych z tej litanii:

Wielki wódz światowego proletariatu,
Nasz ukochany Stalin,
Mądry wódz ludów,
najgenialniejszy kierownik naszego kraju,
Nasz wielki, kochany, wódz, przyjaciel, ojciec,
Twórca naszego cudownego życia,
Wielki Wódz Ludów,
Którego imię jest wymawiane z największą
miłością przez uciemiężonych całego świata

Nasz największy Mistrz epoki socjalistycznej,
Kochany bezgranicznie,
Twórca największego w historii dokumentu,
Najgenialniejszy wódz wszystkich czasów i wszystkich ludów,
nasz Kochany, umiłowany i wielki Stalin,
Który w życie martwe tchnął ożywczego ducha,
I wniósł szczęście do naszych wiosek,
Najlepszy przyjaciel Kozaków sowieckich,
Który dał nam życie szczęśliwe i radosne.

Te wyjątki z litanii dają znakomitą próbkę, jakiego rodzaju popularnością cieszy się Stalin. To są obyczaje mało kulturalnego absolutyzmu.

Bardzo ciężkie zarzuty postawił Stalin doktrynie marksizmu. Pozostawmy na boku rolę, jaką odgrywa on w państwie w.g nowej Konstytucji, jest ona tylko przejściową i można to powiedzieć z pewnością, że państwo może długo istnieć wraz z dyktaturą proletariatu aż do czasu zrealizowania komunizmu; lecz czym należy tłumaczyć sobie nową koncesję na rzecz własności prywatnej? Oto jak wyglądał projekt i jak wygląda już uchwalony artykuł o własności:

P r o j e k t.

Art. 10. — Własność osobista obywateli, chroniona przez prawo rozciąga się na dochody i oszczędności pochodzące z ich własnej pracy, na mieszkanie i na gospodarstwo domowe, tak na przedmioty gospodarcze i codziennego użytku, jak na przedmioty użytku i wygody osobistej.

P r a w o.

Prawo własności osobistej obywateli, chronione przez państwo rozciąga się na dochody i oszczędności pochodzące z ich pracy, na ich dom mieszkalny i na gospodarstwo domowe, na przedmioty gospodarcze i użytku codziennego, na przedmioty użytku i wygody osobistej, *a również na prawo spadkobrania do własności osobistej obywateli.*

Te „oszczędności" pochodzące z pensji pracowniczej nie są tak bardzo szczupłe jakby się zdawało. P r a w d a z 15.XII.1936 pisze, że dochody pisarza Leonowa w 1934 r. wynosiły 103.000 rubli; w 1935 r. 116.000 rb ; i przez pierwsze jedenaście miesięcy r. 1936 — 36.000 rb. i to wszystko za nowe wydania starych książek! Poważna liczba pisarzy sowieckich zarabia

rocznie do 50.000 rubli.—Z. S. S. R. powraca do podziału na „klasy".

b. „Przemożna siła demokratyzmu sowieckiego".

Jest to powiedzenie Zdanowa, następcy zabitego Kirowa. Wiele mówiono o demokracji sowieckiej, którą przeciwstawiono „faszyzmowi"; przytoczono dwa argumenty dla udowodnienia tego demokratyzmu: 1. ogromny udział obywateli w wyborach i w dyskusjach. Bolszewicy są nawet do pewnego stopnia dumni, że wyeliminowali warunki będące podstawą do uzyskania prawa głosowania. Każdy obywatel sowiecki ma dowód swej tożsamości w którym można wyczytać z najdrobniejszymi szczegółami historię prywatnego życia właściciela, jego przeszłość kryminalną, wykaz zawartych małżeństw, i imiona dzieci, które pozostawił w różnych zakątkach Z. S. S. R. i na rzecz których jest obowiązany płacić alimenta. Jeżeli chodzi o owe niezliczone ilości „dyskusyj" politycznych, które odbywały się na terenie Z. S. S. R., to można będzie je odpowiednio ocenić, jeśli porównamy pierwotny tekst Konstytucji z później uchwalonym: wtedy uwidoczni się najlepiej w jakiej mierze na ostateczną redakcję Konstytucji wpłynęło owych „95.000 zaproponowanych poprawek", zgłoszonych przed obradami Kongresu, przez 2016 wymownych samych uczestników Kongresu. 2. Fakt, że nawet prości robotnicy mogli przybyć do Moskwy, aby wziąć „udział" wraz z samymi przywódcami w „dyskusji nad Konstytucją". Wielu stachanowców zdawało się doceniać przywilej „rozmawiania" ze Stalinem; chełpili się tym w sowieckich pismach, egzaltując się „prostotą" ukochanego wodza. Oto jak mówi o Stalinie jedna z robotnic Kungurowaja.

> „Skoro usłyszałam z trybuny wielkiego wodza i mistrza, towarzysza Stalina, serce moje zadrżało radością i szczęściem.
>
> Pytałam sama siebie: Czy to sen, lub czy to naprawdę jest możliwe, abym ja, zwykła pracowniczka kołchozu, chłopka, uczestniczyła w pracach historycznego Kongresu Sowietów i słuchała głosu Wodza".

Przywódcy bolszewiccy udowodnili, że są dobrymi psychologami, zwołując do Moskwy w ogromnej liczbie robotników

Z. S. S. R. i wytwarzając w nich przeświadczenie, że uczestniczą w rządzeniu krajem.

Lecz jak można mówić o „wolności” i „demokracji” tam, gdzie istnieje dyktatura partii komunistycznej? Stalin i Mołotow a oprócz nich i wielu mówców drugorzędnych starało się wyjaśnić tę trudność. Stalin mówił, że skoro istnieją partie to reprezentują one interesy różnych klas i wobec tego mogą jedne z nich być na wskroś marksistowskie a inne nie uznawać marksizmu. A ponieważ w Sowietach—mówi Stalin — są tylko dwie warstwy (robotników i chłopów), mające jedne i te same interesy, dlatego w Z. S. S. R. może być tylko jedna partia. Mołotow podjął tę samą myśl, dodając, że „robotnicy darzą bezgranicznym zaufaniem” partię komunistyczną Lenina — Stalina; on miał nieostrożność nie powiedzieć: „i swego genialnego wodza, najmądrzejszego i najukochańszego towarzysza Stalina”.

A może sobie o tym Gruzin zawzięty pewnego dnia przypomni.... Żelazna dyktatura partii komunistycznej coraz bardziej wzmacnia system terroru. We wszystkich obradach VIII Kongresu nie zadźwięczała najmniejsza nuta niezadowolenia, opozycji, czy choćby najsłabszej dysharmonii przy omawianiu jakiegokolwiek szczegółu. W takich warunkach trudno jest mówić o „wolności” i o „demokracji”....

II. Zagraniczna polityka Z. S. S. R.

Na śledzącego obrady VIII Kongresu Sowietów największe wrażenie wywiera nie to, co mówiono na temat Konstytucji lecz to, co mówiono i co się słyszało o zagranicznej polityce Z.S.S.R.

Klim Woroszyłow.

Marszałek Związku Sowieckiego aczkolwiek nie wypowiedział ani jednego słowa na Kongresie to jednak oklaskiwano go tak prawie jak Stalina. W przemówieniu Wodza prawdopodobnie nie było o nim mowy; etykieta komunistyczna nie zezwalała na to. Nazajutrz Liubczenko w przemówieniu swym nazwał Woroszyłowa: „pierwszy marszałek Związku Sowieckiego, towarzysz Woroszyłow”. Prawda dorzuciła:

„Oklaski wybuchły; od razu zgotowano na cześć Woroszyłowa owację, cała sala powstała. Było słychać okrzyki: towarzysz Woro-

szyłow, hurra! Niech żyje Komisarz ludowy, towarzysz Woroszyłow". Tego rodzaju owacje powtarzały się przez cały ciąg trwania Kongresu. Przemówienia wielu delegatów były nastrojone na ton wojowniczy; oto takie przemówienie pewnego przewodniczącego kołchozu:

„Na pierwsze wezwanie tow. Stalina, pod dowództwem marszałka Zw. Sow., tow. Woroszyłowa (oklaski), i kozaka dońskiego, marszałka Zw. Sow., tow. Budiennego (oklaski), Kozacy stawią się w każdej chwili i wszyscy, jak jeden mąż, pójdą walczyć w obronie ojczyzny. I my pomożemy naszym braciom, robotnikom i rolnikom, z tamtej strony granicy, i wszyscy razem zgnębimy naszego wspólnego wroga (długotrwałe oklaski; okrzyki hurra!)".

Jeżeli prosty członek kołchozu wyraża taki entuzjazm to, co mówić o delegatach armii, floty i lotnictwa, którzy przybyli witać kongres! Każda z ich mów była okazją do owacji na cześć marszałka sowieckiego. Zaszło to tak daleko, że na posiedzeniu w dniu 29 listopada po niebywałej owacji na cześć tow. Woroszyłowa w trakcie sprawozdania Kripina ze stanu sowieckiego lotnictwa, Łazar Kaganowicz, zapomniany rywal, podniósł się z miejsca, wyciągnął rękę, uciszył salę i wzniósł okrzyk: „Na cześć twórcy floty powietrznej Związku sowieckiego, wychowawcy naszych sławnych lotników sowieckich, — towarzysza Stalina, z całych sił hurra!"

I w ten sposób przypomniano o owacjach na cześć Stalina.

Trzeba dodać, że Kripin w swoim przemówieniu mówił nie tylko o Stalinie i Woroszyłowie, lecz także jeszcze o Ordzonikidze i o Michale Kaganowiczu! Łazar dusił się z zazdrości! Po jego interwencji na rzecz Stalina, zajęto się trochę więcej i nim, i dostała się i jemu jedna lub dwie „owacje".

Ta rywalizacja, pomiędzy Kaganowiczem i Woroszyłowem, pomiędzy Żydem i Rosjaninem, jest ciekawa z wielu powodów. Zdaje się, że w ostatnich czasach Woroszyłow więcej jeszcze umocnił swoje wpływy. Gra nieskończona; stary rymarz z Homla, po mianowaniu go ministrem kolei w Z. S. S. R., czyha na swego szczęśliwego rywala. 8 grudnia 1936 r., na skutek namowy Stalina utworzono „Komisariat przemysłu wojennego", który powierzono Mojżeszowi Lwowiczowi Rukimowiczowi, zaś ten z kolei otrzymał jako wice-przewodniczących Michała Mojżeszowicza

Kaganowicza i Romualda Adamowicza Muklewicza. Muklewicz zdaje się jest polakiem; Rukimowicz i Kaganowicz są autentycznymi żydami; ciekawa rzecz, jakie pułapki nastawi ta trójka na marszałka.

Ukraina.

Inną cechą charakterystyczną tego Kongresu jest fakt przyznania delegatom ukraińskim bardzo ważnego w nim udziału. Odsunięto na bok Postyszewa, generalnego sekretarza partii komunistycznej na Ukrainie, prawdziwego satrapę, sławnego ze swej srogości przy konfiskowaniu zboża chłopom, i ze swej dzikości przy burzeniu kościołów. Nałożył on piękną narodową „rubaszkę" i czapkę; wszyscy wiedzą, że jest najniepopularniejszym komunistą na Ukrainie. Tym razem pozostał on w cieniu. Na jego miejsce wszedł Liubczenko, autentyczny ukrainiec, Przewodniczący Rady komisarzy ludowych Republiki Ukrainy sowieckiej. Zaśpiewał on nowe piosenki popularne w jego kraju:

Nie ma tyle wody
W szarym Dnieprze
ile Stalin
posiada rozumu

albo

Nigdy dotąd słońce
tak nie świeciło na ziemi,
jak teraz świeci
dla Stalina na Kremlu.

W zakończeniu swej mowy Liubczenko, wyraził się: „Tak jak świnia nie może patrzyć na niebo, tak też Hitler swego pyska nie wsadzi do naszego kraju", — i to była okazją do demonstracji na cześć Woroszyłowa.

Przybył również na Kongres Prezydent Republiki Ukraińskiej G. Petrowskij i sekretarz partii komunistycznej, Stanisław Kosior, z pochodzenia Polak, lecz bardzo popularny na Ukrainie (o ile popularnym być może bolszewik); nawet z tego powodu był on trzymany na uboczu przez władców Kremla i poddany pod opiekę Postyszewa.

„Burza długotrwałych oklasków, które przeszły w prawdziwą owację, powitała ukazanie się tow. Kosiora na trybunie. Wszyscy

wstają i kłaniają się tow. Kosiorowi. Okrzyki: Niech żyje Partia Komunistyczna Ukrainy; Niech żyje towarzysz Kosior, wódz bolszewików ukraińskich hurra". Kosior musiał wtedy pomyśleć o Postyszewie...

29 listopada, rano, liczna delegacja ukraińska robotników, kołchozników, nauczycieli, studentów, inżynierów, literatów przybyła powitać Kongres. Trzech z nich przemawiało, a pisarz Mikitenko wypowiedział kilka słów po ukraińsku; wszyscy trzej byli bardzo wojowniczo usposobieni.

Litwinow.

Jednym z najbardziej interesujących momentów Kongresu była bezsprzecznie mowa Litwinowa. Ze wszystkich starych bolszewików epoki leninowskiej, należy on do tych nielicznych, których znaczenie pozostało jeszcze nienaruszone. Zgotowano mu owację i wielkie dzienniki zamieściły o nim artykuły. Fotografia w Prawdzie z 29 XI, która przedstawia Stalina, Mołotowa, Kaganowicza, Woroszyłowa, Blüchera i Mikojana w trakcie słuchania mowy komisarza ludowego spraw zagranicznych — zasługuje na większą uwagę: dwuch marszałków Z. S. S. R. Woroszyłow i Blücher, Woroszyłow zwłaszcza, nie mogli ukryć swego szczerego niesmaku. Kaganowicz słuchał jak słucha się proroka; Kalinin opowiadał Mołotowowi dobry dowcip (ani jeden ani drugi nie jest żydem), że jego poważny urzędnik przeszkadza mu się śmiać. Litwinow jest majestatyczny jak gdyby przypomniał sobie swych przodków z wybranego narodu.

Litwinow przemawiał przeciwko faszyzmowi; należałoby jednak postawić pytanie, czy ten wytrawny dyplomata, omawiając niecne postępki wszystkich „faszyzmów", nie chciał jednocześnie skreślić druzgocącej „autokrytyki" pod adresem tych, którzy niedawno zgładzili jego starych przyjaciół Zinowiewa, Kamieniewa i wielu innych.

Czy nie można tego wywnioskować z niżej przytoczonych słów:

„Jeżeli nie można usunąć niezadowolenia i jego przyczyn, zawsze można usunąć niezadowolonych (śmiech!).

Wystarczy zakazać obywatelom ujawniania swego niezadowolenia,

pozbawić ich środków wyrażania myśli, pozbawić ich prasy, możności zbierania się, zrzeszania się i wystarczy dla tych, którzy opierają się, i którzy popełnili jakiś błąd w przeszłości, przygotować pewną ilość więzień, obozów koncentracyjnych, szubienic i kaźni, wystarczy postawić poza prawem część ludności z powodu jego pochodzenia, i oddać ich na łup reszcie ludności..."

Litwinow zapewne czytał powrót z Z.S.S.R. Andrzeja Gide'a.

„Początek faszyzmu polega właśnie na sztucznym usunięciu malkontentów i na uniemożliwieniu im zrzeszania się..."

Gwałtownie z tego powodu zaatakował faszystowskie rządy Niemiec i Italii, natomiast przyklasnął „republikańskiej" Hiszpanii.

„Zapyta mnie może ktoś, dlaczego przygotowania militarne faszystów nas niepokoją, skoro nie są one antysowieckie. Pozwolę sobie na to odpowiedzieć anegdotą. Zapytano raz pewnego człowieka, napadniętego przez szczekające psy, dlaczego się przestraszył, wiadomo bowiem, że „pies który szczeka nie gryzie", napadnięty odpowiedział, że zna to przysłowie, lecz nie jest pewny, czy psy go znają również (śmiech).

My Bolszewicy nie obawiamy się szczekających psów, lecz nie możemy im zaufać (śmiechy i oklaski) dlatego też uzbroimy się w potężny i gruby kij (śmiechy i oklaski)".

To przemówienie nosiło tytuł: „Nasza polityka jest i będzie pokojową". Litwinow wygłosił też pochwałę na cześć Związku Sowieckiego:

„Związek jest potężny... świadomością swej nieprzyzwyciężonej mocy (oklaski). Potężny jest wreszcie, dzięki swej sławnej czerwonej armii, sławnej czerwonej flocie pod dowództwem ukochanego przez nas wszystkich tow. Woroszyłowa (burza oklasków). Wszyscy wstają i wiwatują na cześć Woroszyłowa".

Litwinow bardziej doświadczony, był zręczniejszy niż Kaganowicz i to pochlebstwo dla Woroszyłowa, być może, przyda mu się.

Pozostała część przemówienia, była zwykłą apoteozą Stalina. Związek Sow. jest pewny zwycięstwa, ponieważ wie: „że rządy tej twierdzy (Zw. Sow.) i jej klucze spoczywają w rękach naszego sławnego, wielkiego wodza, tow. Stalina" (Burza oklasków).

VIII Kongres Sowietów omawiał Konstytucję. Stanowisko zajęte przez Litwinowa, Woroszyłowa, armię, flotę i lotnictwo bolszewickie, waga, jaką przywiązano do delegacyj i mówców ukraińskich — pozwalają domyślać się zupełnie innej rzeczy. W Z.S.S.R. biją na alarm. Prawda pisze w n-rze z 29 listopada:

„Przemówienie tow. Litwinowa miało na celu uzgodnić uczucia wszystkich delegatów kongresu. Słowa komisarza ludowego spraw zagranicznych na temat potęgi naszej socjalistycznej ojczyzny, jej podziemnych bogactw, milionów sekcyj stachanowców, bohaterskiej czerwonej armii i jej wodza Klima Woroszyłowa były przyjęte z entuzjazmem.

Z.S.S.R. przygotowuje się do wojny.

Co Legay widział w Rosji sowieckiej.

Kleber Legay, górnik, b. prezes związku zawodowego Syndicat des Mineurs du Nord, obecnie sekretarz generalny Fédération nationale du sous-sol, znany w całej Francji działacz socjalistyczny, ogłosił, po powrocie z Rosji, następujący artykuł w „Bataille", tygodniku, wydawanym przez Fédération du Nord du Parti S. F. I. O., z dn. 13 grudnia 1936 r.:

„Skoro mam mówić szczegółowo i publicznie, czym była moja podróż do Rosji, pragnę przede wszystkim poinformować organizację, pod której kontrolą pozostaję i uczynić to za jej zgodą.

Przed moim wyjazdem z Paryża, kierownicy grup przyjaciół Z. R. S. S., znajdujących się w tym mieście, powiedzieli mi: „Jedziesz Pan do Rosji celem badania, bądź z góry przekonanym, że nie znajdziesz tam raju. Ci, którzy mówili, że tam jest raj, *nie mówili prawdy* [1]. Żądamy od Pana mówili mi — abyś się pytał o wszystkie sprawy, które Pana, będą interesować; nawet gdyby te sprawy, według zdania Pana, miały ranić miłość własną naszych towarzyszy rosyjskich. Gdyby Panu nie chcieli odpowiedzieć, upieraj się dopóty, dopóki nie dadzą odpowiedzi".

---

1 Podkreślenia pochodzą od tłumacza.

Wyznaję, że nie zaniechałem tego uczynić. To mi pozwoliło zebrać masę wiadomości, uświadomić mnie w sprawach, które interesują mnie w najwyższym stopniu jako górnika i bojowego działacza.

Byłem zdziwiony, zdumiony tym, co widziałem, i bardzo często zadawałem sobie pytanie: *dlaczego*, od tak dawna, ci którzy byli w Rosji, *ukrywali faktyczny stan, w jakim znajdują się pracownicy tego wielkiego kraju?*

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że Rewolucja nic nie przyniosła tym pracownikom, że kierownicy Rosji nie troszczyli się w miarę, jak to mogli uczynić, o poprawę wszystkich warunków bytowania robotniczego. Wprost przeciwnie, uczynili oni zasługujące na pochwałę zabiegi.

Ale byłem zdumiony, gdy stwierdziłem, że *nasi towarzysze rosyjscy znajdują się daleko od stanu, jaki nam opisywano*, i że, słowem, rzadko nam mówiono prawdę o warunkach pracy, życia i bezpieczeństwa pracy oraz o wolności, w jakich się znajdują.

Być może, że ci, którzy jeździli do Rosji, nie mieli tych samych powodów, co my, aby poznać prawdę.

Ja jestem jednym z tych, którzy mieli to za swój obowiąwiązek, aby widzieć i poznać. Żeby to osiągnąć, bardzo często niepokoiłem i indagowałem naszych oficjalnych tłumaczy.

Wszystkie te stwierdzenia i wiadomości, jakie zdobyłem, dały mi zrozumienie i ocenę trudności Rosji.

Chcę oświadczyć, ile prawa do naszej sympatii ma ten naród, tak biedny przed Rewolucją, będący w drodze, na swój sposób, do zbudowania socjalizmu, mający szczerą wiarę i wolę, dla której nie ma rzeczy nie do przezwyciężenia.

Podkreślam te trzy słowa: *na swój sposób*, gdyż jestem pewny, że to, co jest przyjęte lub narzucone — twierdzę to jak najbardziej wyraźnie — przez pracowników rosyjskich, *nie mogłoby być przyjęte ani narzucone przez robotników naszego kraju. Pracownicy francuscy*, poza wstrętnym wyzyskiem kapitalistycznym, *pod wszystkimi względami są w znacznie lepszej*

sytuacji w dziedzinie kulturalnej, zawodowej i społecznej niż pracownicy rosyjscy.

Wstrząsnęło nas głęboko coś, o czym chcę zaraz mówić, to *warunki pracy kobiet.*

Widzieliśmy bardzo wiele kobiet pracujących pod ziemią. Mówiono nam, że to prace bardzo lekkie, ale myśmy widzieli robotnice w oddziałach wydobywania.

Widzieliśmy je w nocy, w dzień, wszędzie nawet w fabrykach, gdy pracowały w pobliżu pieców martynowskich, na powierzchni, przy budowlach, gdy obsługiwały mularzy, gdy kopały i tłukły kamienie przy budowie dróg, naprawiały drogi żelazne, nosiły szyny, pod nadzorem mężczyzn. Widzieliśmy je gdy pracowały przy oczyszczaniu miasta w samej Moskwie.

Wszystko to nas dziwiło i nie ukrywaliśmy tego przed tymi, którzy są za to odpowiedzialni.

Odpowiadano nam, że w Rosji kobieta jest równa mężczyźnie. Towarzysz Schmidt, prezes lokalnego związku w Gorlowsku, mówił mi, że mimo wszystko, że lepiej jest, gdy się kobiety widzi przy takich pracach, niż, jak u nas, gdy się oddają prostytucji. Odpowiedź ta oburzyła nas. Dowodzi ona, że tam w Rosji nic nie wiedzą o tym, co się u nas dzieje, przynajmniej, gdy chodzi o masy i działaczy u dołu. Mieliśmy tego niezadługo dowody we wszystkich rozmiarach.

Czuję się w obowiązku powiadomić o tym — zanim zdam szczegółowe sprawozdanie działaczom naszego związku, gdyż *ten stan, w jakim znajdują się kobiety, jest powszechny we wszystkich zawodach,* i tak mi się zdaje, *jest niezgodny z prawdziwym socjalizmem ludzkim ani z równością praw kobiety i mężczyzny.*

Co do innych spraw, moja opinia jest ustalona: nasi towarzysze rosyjscy zmierzają do budowy socjalizmu, ale „socjalizmu na sposób rosyjski”.

Ażeby to osiągnąć, narzucono robotnikom albo oni sami sobie narzucili (jak kto chce), *rzeczy, których my byśmy nie przyjęli,* ale które, zdaje się, są dla nich konieczne i jedynie umożliwiające lepszą przyszłość.

Proletariat rosyjski, chcę przez to powiedzieć cały kraj, wierzy, że jest najpostępowszym krajem we wszystkich dziedzinach na świecie, że jest jedynym krajem, gdzie jest dobrze, i to mimo tak wielu przejawów nędzy i trudności w porównaniu z naszym krajem. Wierzę szczerze, że budują socjalizm, ale sposób, w jaki to czynią, nie może być przez nas przyjęty. Ale tak jest, trzeba się nie tylko liczyć z nimi, ale zachęcać ich do wytrwania.

Często powtarzałem, że my inaczej pojmujemy budowę socjalizmu niż oni, że *robotnicy naszego kraju stoją wyraźnie wyżej niż oni w dziedzinie warunków życia, pracy i kultury.*

Ale oni nie chcą temu wierzyć, a to dlatego, że blisko od dwudziestu lat prasa oficjalna, *jedyna jaka istnieje*, mówi im, że dokonawszy rewolucji, są najszczęśliwszymi ludźmi na świecie, najbardziej wyzwolonymi i że powinni być przewodnikami pracowników innych krajów.

Wobec tych wszystkich twierdzeń i zaprzeczeń pozwoliłem sobie sformułować jedno tylko życzenie, mianowicie — *aby nigdy nasza klasa robotnicza nie zaznała tak niskiego poziomu społecznego jak ich obecny.*

Istnieje w Rosji prawdziwa dążność do zbudowania socjalizmu, ale socjalizmu, który nie odpowiada temu, czego pragną pracownicy francuscy — oto wszystko, co chcę powiedzieć narazie po mojej podróży po Rosji.

Zdaje mi się, że jest to już dużo, bardzo dużo powiedziane dla tych, którzy się chwalili i w dobrej wierze byli przekonani że nie ma raju sowieckiego".

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
A. Florkiewicz